PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 96 (585) SOBOTA, DNIA 29 LISTOPADA 1930 ROKU M ROK X

CRACOVIA CZY WISŁA

Ostatni dzień rozgrywek ligowych kryje nazwę nowego mistrza

Cracovia czy Wisła?

Która z tych dwu przedstawicielek świetnych tradycyj piłkarstwa podwawelskiego zdobędzie tytuł mistrza Ligi na rok 1930. Pytanie to znajduje się dziś bez przesady chyba na ustach całej Polski sportowej.

Po 21 meczach rozegranych przez każdą z wymienionych rywalek, gdy obydwie one stają w niedzielę dn. 30 listopada poraz ostatni na boisku ligowem — dzieli je w tabeli zaledwie jeden punkt. Różnica ta jest tak nikła, że właśnie wyniki dwu meczów, które stoczą za parę dni Cracovia i Wisła, rozstrzygną ostatecznie finał mistrzostwa.

Podobnie, jak tydzień temu ważyły się losy spadku z Ligi nie w bezpośredniem starciu Ł. T. S. G. i Warszawianki, tak i teraz o tytule mistrza zadecyduje w dużej mierze forma Pogoni i Ł. K. S., z któremi los wyznaczył ostatnie mecze Wiśle i Cracovii.

I może się bardzo łatwo powtórzyć wypadek, że o tytule mistrza, podobnie jak o degradacji do kl. A, rozstrzygnie lepszy stosunek bramek przy równej ilości punktów u obydwu rywalek.

Dziś Cracovia prowadzi o jeden punkt i wystarczy dla niej wynik nierozstrzygnięty w Łodzi, aby nawet przy równoczesnem zwycięstwie Wisły w Krakowie zdobyć tytuł mistrza — dzięki doskonałemu bilansowi bramkowemu.

Druga taka ewentualność może zdarzyć się jeszcze przy nieznacznej przegranej Cracovii z Ł. K. S. i nierozstrzygniętym wyniku meczu Wisła — Pogoń. Przypominamy tu, że lwowianie są specjalistami od remisów, bowiem już w 11 spotkaniach zdobyli po jednym punkcie.

Radykalnie rozwiązałoby sprawę mistrzostwa, bez potrzeby oglądania się na wynik krakowski, zwycięstwo Cracovii. Wtedy posiadłaby ona 33 pkt., a tej liczby, rzecz prosta, Wisła w żadnym wypadku uzyskać nie może.

Z punktu widzenia tej ostatniej drużyny — przegrana z Pogonią również rozstrzyga sprawę na korzyść szczęśliwej rywalki, której nawet porażka z Ł. K. S. pozostawiłaby przewagę owego jednego punktu.

Co mówi statystyka lat ubiegłych o wynikach omawianych dwu par drużyn?

Cracovia biła zawsze zdecydowanie Ł. K. S. u siebie w domu 7:1 i 8:0, lecz w Łodzi nie wygrała dotąd ani razu. Raz jeden uzyskała wynik bezbramkowy, drugi raz przegrała 1:2. Jak widać, boisko Ł. K. S., podobnie jak Ruchu — „nie służy" wyraźnie krakowianom. W tym roku pierwszy mecz przyniósł w Krakowie nikłe zwycięstwo gospodarzom 1:0.

Wisła ma lepsze wspomnienia z walk ligowych przeciwko Pogoni. Wprawdzie w 1927 r. uległa jej dwukrotnie 1:4 i 0:2, lecz od tej pory lwowianie nie wygrali ani razu. Oto cztery wyniki na korzyść Wisły: 6:1, 2:0, 4:2 i 3:1. Wyprawa tegoroczna do Lwowa zakończyła się nierozegraną 2:2.

Rzecz prosta, ostatnia forma zespołów krakowskich i wysokość stawki o jaką walczyć będą przy równoczesnej nikłej podniecie u ich przeciwników—czynią z Cracovii i Wisły zdecydowanych faworytów. Jeżeli dla biało - czerwonych niekorzystnym handicapem jest obce boisko, niweluje ten fakt gorsza forma Ł. K. S. od Pogoni, którą będzie miała za przeciwnika Wisła.

Aczkolwiek ta ostatnia, jak wspominaliśmy, jest jedyną rywalką Cracovii do tytułu mistrzowskiego, w razie przegranej z Pogonią może utracić nawet obecne drugie miejsce. Stałoby się to w wypadku równoczesnego zwycięstwa Legji nad Ruchem w Warszawie. Wojskowi z 30-ma punktami zrównaliby się z Wisłą i... wyprzedziliby ją odrazu dzięki lepszemu stosunkowi bramek.

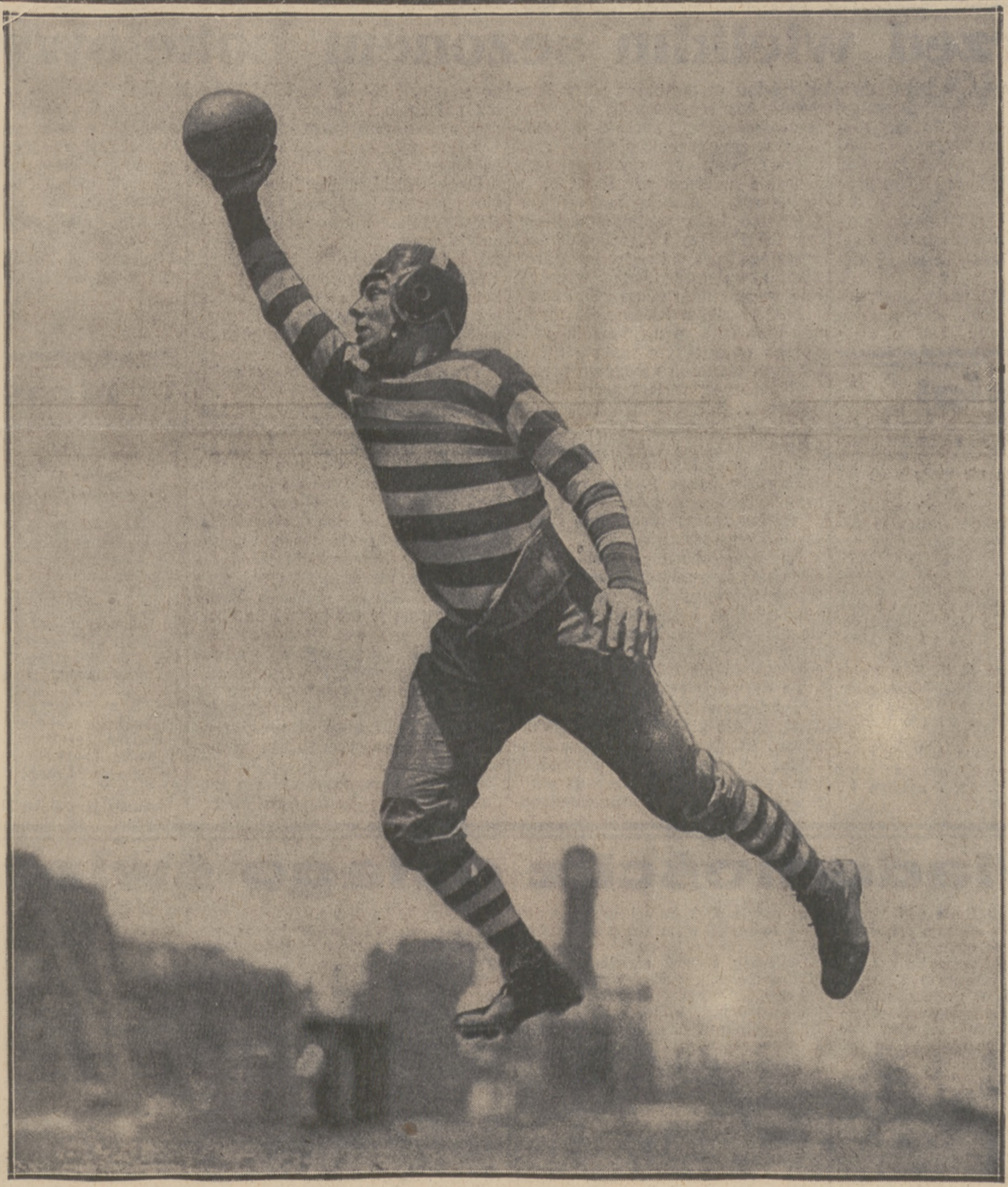
Połowę tej kwestji — to jest zwycięstwo Legji — uważamy niemal za bezsporną. Trudno przypuścić, aby Ruch mógł wywieźć ze stolicy choć jeden punkt, wobec obecnej klasy gry zespołu wojskowych. Pozycja Wisły w tabeli zależy zatem tylko od niej samej.

Dla ścisłości podajemy jednak wyniki 7-miu kolejnych meczów Legja — Ruch: 1:3, 1:1, 2:0, 5:0, 1:2, 2:1 i 1:1. Bilans ten, poza rokiem 1928, nie wygląda dla Legji okazale.

Warta doniedawna jeszcze kandydatka do tytułu mistrza, będzie musiała w niedzielę wywalczyć sobie choć jeden punkt konieczny dla odebrania zpowrotem Polonii czwartego miejsca w tabeli. Narazie bowiem, przy równej ilości punktów, znowu stosunek bramek zepchnął poznańczyków na 5-te miejsce.

Przeciwnikiem Warty są Czarni, a ich atutem jest nietylko własne boisko, lecz ostatnio wykazana kondycja. Wyniki 5:5 z Wisłą i 1:2 z Cracovią w Krakowie, wobec porażek Warty 1:4 z Ruchem i 0:4 z Warszawianą nie stawiają pomyślnych horoskopów dla mistrza Ligi. Na pocieszenie pozostaje Warcie statystyka lat ubiegłych, kiedy to Czarni wygrali tylko pierwszy mecz 3:0 (w Poznaniu!), a potem uzyskiwali coraz gorsze wyniki: 3:3, 1:2, 2:3, 1:4, 0:1 i 0:4.

W świetle tych faktów lwowianie mają właśnie doskonałą okazję do zrewanżowania się za długie pasmo przegranych.



SŁYNNY AKTOR FILMOWY KAROL DANE W ROLI RUGBYSTY.

Najdroższym piłkarzem świata jest obrońca Huddersfieldu, słynny Goodall, za którego zapłacił Arsenal 550.000 złotych (12.000 funtów. Rekord dotąd należał do napastników tegoż Arsenalu Jacka (10.500 funtów). Jamesa i Gallachera.

W mistrzostwie Anglji Arsenal utrzymał nadal prowadzenie i przewagę trzech punktów, bijąc Middlesborough w stosunku 5:3. Natomiast wicelider tabeli Derby County został zepchnięty aż na czwarte miejsce wskutek straty punktu na meczu z Westham United. Na drugie miejsce wyszedł mistrz Sheffield Wednesday, na trzecie Portsmouth.

Rozgrywki austrjackie o puhar zostały odwołane prawie bez wyjątku z powodu gwałtownej burzy, która przeszła nad Wiedniem.

W mistrzostwie Czechosłowacji Sparta pokonała Nachod w stosunku 6:0 i wysunęła się na drugie miejsce w tabeli za Slavia, ale przed Bohemians. Bramki strzelili Braine, Hejma, Kostalek i Silny.

Uroczysty nastrój, ale mało publiczności było na meczu Beogradzki S. K. — Slavia, zakończony wynikiem 3:1 dla Czechów. Od większej porażki uchronił Jugosłowian znakomity bramkarz Matic.

W mistrzostwie Niemiec południowych wyłoniono już pięciu mistrzów grup. Tytuły te zdobyły: Bayern (Monachjum), S. V. Fürth (przed I. F. C. Nürnberg), Karlsruher F. V., F. C. Pirmasens i Wormatia. W Berlinie Tennis Borussia pokonała I. F. C. Nürnberg w stosunku 1:0, zadając poważny cios piłkarstwu południowo - niemieckiemu.





DWIE KANDYDATKI DO ZASZCZYTNEGO TYTUŁU MISTRZA LIGI NA ROK 1930.

ZESPÓŁ CRACOVII utrzyma się na pierwszem miejscu uzyskując choćby remis z Ł. K. S.

DRUŻYNA WISŁY, po zwycięstwie nad Pogonią może wyprzedzić jeszcze Cracovię.

Mistrz Danji w Poznaniu

Pięściarze Warty stają do walki z drużyną Aarhus A. C.

Pięściarze Warty staną w niedzielę przed najcięższem zadaniem w swej dotychczasowej karjerze bokserskiej. Drużyna dwukrotnego mistrza Polski w boksie zmierzy się z mistrzem Danji: Aarhus Athlet Club. Duńczycy będą najsilniejszym z wszystkich dotychczas w Polsce oglądanych zespołów. Jak wiadomo Danja zdobyła zaszczytne trzecie miejsce w tegorocznych mistrzostwach Europy za Węgrami i Włochami a przed Niemcami i Polską.

Drużyna Aarhus A. C. przyjeżdża w następującym składzie: Waga musza: Jens Nielsen, mistrz Jutlandji, uprawia boks od dwu lat i jest najmłodszym w zespole, bo liczy dopiero 18 lat. Przeciwnikiem jego będzie Wolniakowski; waga kogucia: Otto Kaasgaard, mistrz Jutlandji, ma tylko 8 walk przegranych na 53 rozegranych. Spotka się on z Forlańskim; waga piórkowa: Sigurd Myken, mistrz Danji, ma za sobą zgórą 200 walk, z których 109 wygrał przez k. o., a przegrał tylko 23. O klasie jego świadczy najlepiej zwycięstwo nad obecnym mistrzem zawodowym Włoch wagi lekkiej — Orlandim. Partnerem w ringu poznańskim będzie Warecki; waga lekka: Wilhełm Bech, wicemistrz Danji 1929, 1930, oraz mistrz Jutlandji. Uchodzi za najlepszego technika swego kraju. Walczy z nim Anioła; waga półśrednia: Eller Nielsen, trzykrotny mistrz Jutlandji, ma za sobą dziewięcioletnią karjerę pięściarską. Odznacza się bardzo silnym ciosem. Walczyć będzie on z Arskim, pięciokrotnym mistrzem Polski; waga średnia: Niels Petersen, mistrz Danji (w roku 1927 był nawet mistrzem Danji w wadze ciężkiej). Ma 305 walk za sobą, z których wygrał rekordową ilość, bo aż 203 przez nokaut. W polu pobitem ma mistrza Anglji Stuarta, a mistrza Holandji wagi półciężkiej, Miljoena który na przedostatnich mistrzostwach Europy zdobył tytuł mistrza, znokautował już w 1-szem starciu. Niedzielnym jego przeciwnikiem będzie Majchrzycki, który stoczy jedną z najcięższych swoich walk w życiu; waga półciężka: Eberhard Hansen, trzykrotny mistrz Danji. Jednym z najpiękniejszych jego triumfów jest zwycięstwo nad obecnym zawodowcem niemieckim Müllerem, gdy był jeszcze amatorskim mistrzem Europy. Zmierzy z nim rękawice Wiśniewski; waga ciężka: Poul Christensen, mistrz Danji z roku 1929, odznacza się wielką szybkością przy dobrej technice. Walczy z nim Tomaszewski.

Zawody odbędą się w sali reprezentacyjnej b. P. W. K. o godz. 15-tej.

„Dzikie popisy narciarskie"

Tak nazywa inspektor m. Lwowa najpiękniejszy ze sportów

W swoim czasie donieśliśmy o projekcie Lwowskiego Zw. Narciarskiego wybudowania w parku Kilińskiego małej skoczni treningowej. Niestety, radość okazała się przedwczesną. Projektodawcy w śmiałej swej kalkulacji nie uwzględnili jednego czynnika, a to „władzy miejskiej", która już raz dała się poznać polskiej opinji sportowej z okazji akcji podatkowej, zwróconej przeciw bokserom.

Otóż „władza" ta, tym razem w osobie inspektora plantacji miejskich, p. Piątkowskiego — postanowiła założyć stanowczo veto przeciw zbezszczeszczeniu piękna parku „dzikiemi" popisami narciarskiemi. P. inspektor plantacyj miejskich i jego najbliżsi doradcy postanowili zgóry już zabezpieczyć nieszczęśliwy park przeciw najazdowi dzikiej hordy i pozagradzali wszystkie ścieżki, wiodące ze stoków wzgórz, potężnemi kłodami drzew, wzmacniając je tu i ówdzie drucianemi zasiekami.

Argumenty wysuwane przeciw wybudowaniu skoczni w parku Kilińskiego są zupełnie nieistotne. Po pierwsze bowiem rozmiary parku są tak wielkie, że w ostateczności możnaby nawet wydzielić specjalny obszar dla ćwiczeń narciarskich. Również argumenty o bezpieczeństwie przechodniów są bezpodstawne, kronika policyjna nie notowała jeszcze dotąd wypadków „przejechań" przez narciarzy, mimo, że pojawiali się oni dość często w okolicach niemniej zaludnionych, niż park Kilińskiego.

Spodziewać się należy, że interwencja w Prezydjum miasta odniesie odpowiedni skutek i zbyt pochopne zarządzenia Komisji plantacyjnej, sprzeczne z intencjami władz najwyższych, zostaną zniesione. W celu przeprowadzenia odpowiednich badań na miejscu wyznaczona została już specjalna komisja.

Przy tej sposobności należy podkreślić ową dziwną niechęć z jaką lwowskie władze miejskie odnoszą się stale do sportu. Gmina miasta Lwowa należy do najmniej obarczanych wydatkami na cele wych. fiz. i sportu, a lwowski miejski Kom. Wych. Fiz. od szeregu miesięcy śpi snem sprawiedliwego, zupełnie nie zajmując się przynależnemi doń agendami. Nic zatem dziwnego, że wszelkie wysiłki władz centralnych, zmierzające do postawienia wychowania fiz. społeczeństwa na odpowiednim poziomie stosownie do interesów państwa, gdy chodzi o Lwów, uderzają w próżnię, to też stanowi temu należałoby wreszcie w ten, czy inny sposób stanowczo zaradzić.

N. S.

Obecny stan rozgrywek ligowych

Miejsce		Cracov.	Wisła	Legja	Polonia	Warta	Garbar.	Pogoń	Ruch	Czarni	Ł. K. S.	Warsz.	Ł. T. S. G.	Gier	Wygr.	Remis	Przegr.	Punktów	Bramek
1	Cracovia	T	2:1 0:1	2:3 2:2	3:0 3:2	0:1 1:4	2:1 3:2	3:0 2:0	0:1 3:0	2:1 2:1	1:0	3:1 3:0	3:1 5:0	21	15	1	5	31:11	45:22
2	Wisła	1:2 1:0	A	2:3 1:0	4:3 2:2	1:1 1:0	3:1 1:6	2:2	4:2 4:0	5:5 2:4	2:0 1:0	5:1 3:1	1:0 4:1	21	13	4	4	30:12	50:34
3	Legja	3:2 2:2	3:2 0:1	B	1:3 8:4	1:2 4:0	3:1 2:3	0:0 1:1	1:1	0:0 1:1	5:1 3:2	5:0 6:0	3:0 8:0	21	11	6	4	28:14	60:26
4	Polonia	0:3 2:3	3:4 2:2	3:1 4:8	E	1:3 5:0	3:3 5:1	2:2 1:1	1:2 4:1	2:0 7:0	1:0 4:2	3:0 4:1	0:0 2:2	22	10	6	6	26:18	59:39
5	Warta	1:0 4:1	1:1 0:1	2:1 0:4	3:1 0:5	L	1:1 5:1	0:3 1:1	3:0 2:2	4:0	4:1 3:1	4:2 0:4	2:3 9:1	21	11	4	6	26:16	49:34
6	Garbarnia	1:2 2:3	1:3 6:1	1:3 3:2	3:3 1:5	1:1 1:5	A	4:0 0:0	2:2 4:2	5:2 1:2	2:0 1:5	1:3 2:2	4:2 4:1	22	8	5	9	21:23	50:49
7	Pogoń	0:3 0:2	2:2	0:0 1:1	2:2 1:1	3:0 1:1	0:4 0:0	L	2:2 1:4	0:0 0:1	3:3 2:1	5:0 2:2	1:2 8:2	21	4	11	6	19:23	34:33
8	Ruch	1:0 0:3	2:4 0:4	1:1	2:1 1:4	0:3 2:2	2:2 2:4	2:2 4:1	I	1:1 1:2	4:0 0:5	0:1 2:1	3:1 3:2	21	7	5	9	19:23	33:44
9	Czarni	1:2 1:2	5:5 2:4	0:0 1:1	0:2 0:7	0:4	2:5 2:1	0:0 1:0	1:1 2:1	G	1:3 0:0	0:2 1:1	0:0 0:0	21	4	9	8	17:25	22:39
10	Ł. K. S.	0:1	0:2 0:1	1:5 2:3	0:1 2:4	1:4 1:3	0:2 5:1	3:3 1:2	0:4 5:0	3:1 0:0	O	7:0 4:1	1:1 2:0	21	6	3	12	15:27	38:39
11	Warszawianka	1:3 0:3	1:5 1:3	0:5 0:6	0:3 1:4	2:4 4:0	3:1 2:2	0:5 2:2	1:0 1:2	1:1 2:0	0:7 1:4	W	2:4 2:2	22	4	4	14	12:32	27:66
12	Ł. T. S. G.	1:3 0:5	0:1 1:4	0:3 0:8	0:0 2:2	3:2 1:9	2:4 1:4	2:1 2:8	1:3 2:3	0:0 0:0	1:1 0:2	4:2 2:2	A	22	3	6	13	12:32	25:67

Przed wielkim sezonem hokejowym

Berlin, w listopadzie.

Znajdujemy się w obliczu walnej batalji hokejowej, która ma rozstrzygnąć czy rewolucyjna zmiana hegomonji europejskiej utrwali się, czy też zajdą jakieś nowe przesunięcia. Dla Polski problem ten jest tem ciekawszy, że najważniejsze wydarzenia nadchodzącego sezonu rozegrane zostaną na jej ziemiach.

Miłośnicy hokeja na lodzie zadają sobie już pytania, czy Kanada nadal kontynuować będzie swój triumfalny marsz przez stary kontynent, czy też sensacje, w rodzaju zeszłorocznej porażki wiedeńskiej, w tym sezonie nie będą rzadkością? Czy Niemcy utrzymają czołowe miejsce w Europie, a Szwajcarja i Austrja nadal reprezentować będą najwyższą klasę, czy też Polska i Czechosłowacja przemogą kryzys i znów będą groźnymi rywalami? Jaką wreszcie rolę w tym roku odegra Szwecja?

Jeśli chodzi o Niemcy, to myślą one poważnie o utrzymaniu zdobytego w ubiegłym sezonie tytułu i w tym kierunku rzeczowo pracują. Niemcy są w tem szczęśliwem położeniu, że posiadają wszystkie nieodzowne warunki normalnego rozwoju hokeja na lodzie. W Polsce nie brak talentów, tamuje jednak rozwój tego pięknego sportu, brak sztucznego lodu, ew. t. zw. „pałaców sportowych", no i małe zainteresowanie ogółu.

Na inną chorobę cierpi hokej angielski; tam mamy dziesiątki pałaców sportowych, sprowadza się kanadyjskich hokeistów, ale klasa się nie poprawia, bo poprostu Anglicy są do hokeju nieuzdolnieni, a publiczność nie interesuje się nim.

To czego w Polsce dokonał jeden Adamowski, a w Austrji dr. Watson, nie może w Anglji zrealizować armja studentów kanadyjskich. Przypuszczalnie usposobieniu wyspiarzy nie odpowiada gwałtowne tempo, tego emocjonującego sportu. Szwajcarja, dzięki swemu położeniu i Austrja, dzięki urządzeniom technicznym, powinny i w tym roku zachować swą wysoką formę.

Obok Polski, najbardziej uzależniona jest od kapryśnej aury Czechosłowacja. I tam projektuje się cały szereg inwestycyj, na wzór tej, jaką dokonano w Katowicach. Tak, ale dla utrzymania potęgi hokejowej potrzeba czegoś więcej niż jeden sztuczny tor w Katowicach; trzeba ich więcej, a przedewszystkiem w Warszawie.

Trzeba wreszcie stolicy pokazać jakieś interesujące zawody hokejowe. Nie sądzę, aby w Warszawie znalazł się sportowiec, któregoby ten porywający sport nie zemocjonował. Ale do tego nie wystarcza pokazanie jakiejś „Nadwiślanki" czy A. Z. S. III-go. Prawda, że Niemcy obok talentu posiadają wspaniałe warunki terenowe, tak dla klubów bawarskich, jak i dla berlińskich, ale urządzają oni arcy ciekawe imprezy. Ściągają tłumy i zdobywają je dla hokeju na zawsze.

Szwecja jak zwykle stanowi sfinksa hokejowego; przypuszczalnie i w tym roku powstrzyma się ona od mistrzostw, co zwiększyłoby znacznie szanse Niemców na zdobycie zaszczytnego tytułu mistrza Europy.

Kanadę reprezentować ma podobno w tym roku drużyna akademicka Manitoba — Graduacces z Blake, rodzinnego miasta dr. Watsona. Warto przypomnieć, że zeszłoroczna drużyna zajmowała czwarte miejsce w mistrzostwach amatorskiej ligi hokejowej Kanady i według słów jej kapitana, Armstronga, mało który z jej członków mógłby grać w zespole zawodowym. Jakże więc muszą grać ci zawodowcy! Czy Europa pozwoli sobie kiedyś na ich sprowadzenie?

H. Gliner.

O wejście do Ligi

Rozgrywki o wejście do Ligi przyniosą w niedziele dwa mecze: w Królewskiej Hucie gra Amatorski K. S. z Lechią lwowską, w Brześciu 82 p. p. z Legją poznańska. O ile mecz brzeski nie może mieć żadnego wpływu na losy rozgrywek, gdyż zwycięstwo Legii jest niemal pewne i... zupełnie jej niepotrzebne, drużyna poznańska bowiem nie ma już nadziei na zdobycie miejsca w Lidze, o tyle mecz śląski ma znaczenie niemal decydujące.

Sytuacja w tej chwili bowiem przedstawia się w sposób następujący, że prowadzi Lechja — 6 pkt. przed AKS — 5 pkt. i Lechja — 3 pkt. Legja poznańska zdobędzie zapewne 4 pkt. w pozostałych jej do rozegrania dwu meczach z 82 p. p. Da jej to w dorobku ostatecznym maksimum 7 pkt. Nie ulega jednak wątpliwości, że i AKS zdobędzie 2 pkt. w meczu rewanżowym z 82 p. p. w Królewskiej Hucie (14 grudnia), to też już w chwili obecnej stan posiadania ślązaków można ocenić na 7 pkt., a więc o jeden więcej, niż Lechja lwowska, która łatwe zarobki z 82 p. p. ma już po za sobą.

Amatorski K. S. i Lechja mają jeszcze oba mecze ze sobą do rozegrania. Jakkolwiek rozdzielą się 4 punkty między te kluby, jeden z nich musi zdystansować Legię z jej maximum punktów.

Legja poznańska nie może więc już odegrać poważniejszej roli.

Jeżeli A. K. S. wygra w niedzielę z Lechją w Królewskiej Hucie, to będziemy go już musieli uważać za nowego członka ekstraklasy piłkarskiej. Ślązacy będą mieli wówczas formalnie 7 pkt., faktycznie (zaliczając zwycięstwo z 82 p. p. dn. 14 grudnia) 9 pkt. Lechja tylko 6 i nie będzie mogła dogonić AKS, nawet bijąc go we Lwowie.

A że zwycięstwo A. K. S. u siebie w domu jest b. prawdopodobne, więc, być może, niedziela przyniesie ostateczne rozstrzygnięcie walk o wejście do Ligi.

Remis albo przegrana A. K. S. przeniesie jednak punkt ciężkości na mecz Lechja — A. K. S. dn. 7 grudnia we Lwowie.

Nowiny tennisowe

Tennisowe listy klasyfikacyjne w poszczególnych okręgach ustalono następująco:

Warszawa: 1) Tłoczyński (—40), 2) Marszewski i Jurczyński (—30,5), 4) Popławski i Loth (—30,4), 6) Drewnowski (—30,1), 7) Cuny i Malcużyński (—30), 9) Woyciechowski (—15,5), 10) Tarasiewicz (—15,5) Brak na liście Goldsteina i Tarnowskiego.

Kraków: 1) Horain (—30,1), 2) Liebling (—30), 3) Czyżowski, Kloschek i Konopka (—15,3), 6) Prochowski (—15,2), 7) Maszewski i Gajewski (—15,1), 9) Lechner (—15).

Panie: 1) Jędrzejowska (—40), 2) Dubieńska (—30,3), 3) Pozowska (—30), 4) Bielecka (15,5), 5) Boniecka (—15,4), 6) Sussganger i Krupianka.

Poznań. 1) Warmiński (—30,4), 2) Lisowski (—15,2), 3) Thomaszewski (—15), 4) Przybylski, Piechocki i Szulc (—5/6).

Lwów: 1) Hebda, 2) Kolcz, Pohoryles i Stahl, 5) Altschüller i Lantner.

Panie: 1) Orzechowska, 2) Weleszczukowa.

Łódź: 1) M. Stolarow (—40,3), 2) J. Stolarow (—40), 3) Lunn i Stadlander (—15,3).

Panie: 1) Richterówna (—30), 2) Posseltówna (—15,4), 3) Osserowa (—4/6), 4) Tietzonowa (—2/6).

Pary: 1) B-cia Stolarow (—40), 2) Lunn — Steinert, Grohman — Meklo (—30).

Katowice: 1) Foerster i Wittman (—30,1), 3) Andrzejewski, Steiner.

Panie: 1) Volkmerówna, 2) Pajonkówna i Stephanówna.

Na podstawie tych list zostanie ułożona lista państwowa na posiedzeniu komisji sportowej PZLT z udziałem delegatów okręgów w dn. 13 grudnia r. b. Z list podanych wyżej pewne wątpliwości nasunąć musi lista warszawska.

Świat tennisowy na przyjęciu u Pana Prezydenta w dn. 14.XII reprezentowany będzie przez cały zarząd związku oraz graczy: Jędrzejowską, Dubieńską, Volkmerównę, Richterównę, Stolarowów, Tłoczyńskiego, Warmińskiego, oraz kilku przedstawicieli większych klubów tennisowych.

Notatnik

Konferencja klubów ligowych w sprawie reformy dotychczasowego systemu rozgrywek mistrzowskich odbędzie się nie 30 listopada, a 6 grudnia o godz. 18-ej.

Pierwszy krok bokserski organizuje w nadchodzącą niedzielę śląski O.Z.B. Impreza ta, zakrojona na wielką skalę, zgromadzi przeszło 150 pięściarzy i będzie generalną rewją młodych sił pięściarskich na Śląsku. Zawody odbywać się będą przez całą niedzielę, a zakończone będą w tydzień później.

W Poznaniu odbędą się mecze drugiej rundy pucharu ABC, pozatem międzyuczelniany turniej koszykówki. Warta zgłosiła po raz trzeci próbę bicia rekordów w biegach pań na 800 mtr. i na 3 x 800 mtr.

O puhar Juvelia na Slasku odbędą się mecze: Śląsk — Chorzów, Policyjny — Naprzód (Lipiny), 06 Katowice — Kolejowe P. W., 06 Mysłowice — Żydowski K. S.

Inauguracyjne zawody pięściarskie zawodowców polskich miały się odbyć w Królewskiej Hucie już 1 grudnia... Wcale ładny hufiec zdołał rzekomo zebrać organizator ruchu zawodowego p. Klarowicz.

Walczyć mieli Pyka, Górny, Wochnik, Rudzki, Wieczorek i Kokot, a więc plejada najlepszych śląskich zawodników. Impreza rozbiła się, ponieważ sala była zajęta. W międzyczasie zdołano wyperswadować kandydatom na Schmelingów i Sharkeyów zawodowstwo i, chwilowo sprawa wzięła „w łeb".

Wiadomości z całego świata

Pierwszy występ Rana pod skrzydłami opiekuńczemi nowego managera Billa Duffy, był jak wiadomo, pomyślny. Bokser polski walcząc po raz pierwszy na wschodzie Ameryki w Brooklynie znokautował w trzeciej rundzie Irlandczyka, Tommy Jordana. Przeciwnik Rana, stary, doświadczony bokser, miał posłużyć do sprawdzenia wartości Polaka, o którym krążyły legendy. Egzamin ten wypadł pomyślnie. Jak pisze „Daily Mirror" Jordan nigdy nie miał szansy w spotkaniu z twardo bijącym Polakiem.

„New York Times" podaje następujące szczegóły walki: Jordan był obsypywany silnemi ciosami z prawej ręki i nie mógł się przed niemi obronić. Już w pierwszej rundzie Irlandczyk nadział się na prawą Polaka i został odrzucony w róg. W drugiej rundzie Ran zadowolił się wymianą ciosów, by w trzeciej prawym „uppercutem" powalić Jordana do dziewięciu, a w chwilę potem, nie zrażając się otrzymanym ciosem, znokautować przeciwnika serją ciosów w szczękę. Jordan wstał natychmiast po nokaucie, ale nie był zupełnie przytomny.

W mistrzostwie Włoch bezkonkurencyjny dotąd Juventus doznał pierwszej porażki z Napoli w stosunku 1:2. Inne czołowe kluby święciły sukcesy: Bologna wygrała z Ambrosiana 1:0, dopełniając miary niepowodzeń tej świetnej ongiś drużyny. Roma pokonała Livorno 3:1. Torino — Legnano 1:0. W tabeli prowadzi Juventus 16 pkt. przed Napoli, Bologną i Roma po 13 pkt., oraz Torino 12 pkt.

W mistrzostwie Węgier pogoda sprawiła również wiele niespodzianek i większość spotkań została odwołana. Ferencvarosi pokonał Kispesti w stosunku 5:2. Po przestawieniu drużyny i wstawieniu Bukovyego na środek pomocy zdaje się, że kryzys został częściowo zażegnany, choć mistrz nie zadowolił jeszcze swych zwolenników.

Hungaria straciła niespodziewanie jeden punkt w Szegedynie w spotkaniu z Bastią 3:3. Również inny czołowy klub węgierski III Obwód stracił punkt z Bocskayem.

Mistrzostwo Katalonji zdobył ponownie F. C. Barcelona. Espanol albo Europa będzie obok Barcelony bronił honoru Katalonji w mistrzostwach Hiszpanii.

Najlepszy pływak niemiecki Schubert, przeciwnik Bocheńskiego, w dniu 6 listopada osiągnął ostatnio w Berlinie na 100 mtr. 1:02.8, a na 200 mtr. 2:27.3. 400 mtr. na piersiach przepłynął Schwarz w 6:17.9.

Weteran pływactwa niemieckiego Rademacher przepłynął ostatnio 200 mtr. st. klas. w 2:53, dowodząc, że wciąż jeszcze należy do najlepszych pływaków Niemiec.

Dobra forma Tarisa, przyszłego przeciwnika Bocheńskiego, wyszła na jaw na zawodach w Paryżu, podczas których przepłynął Francuz 300 mtr. w 3:38.4, a więc o 20 sek. lepiej od Bocheńskiego.

27 rekordów amerykańskich, w tem 12 światowych, zapisał związek amerykański na konto 17-letniej Helen Madison, największego fenomena pływackiego, jaki wydał dotąd świat.

Świetny pływak czeski Steiner osiągnął na 100 mtr. st. dow. doskonały czas 1:01.2, bijąc znanego sprintera niemieckiego Balka 01.8 s.

Znany w Warszawie kolarz niemiecki Dasch wygrał w Dortmundzie kryterjum sprinterów, bijąc Pelizzariego, Traudena i Duńczyka Andersena. W spotkaniu dwójkowem natomiast Trauden dwukrotnie pokonał Dascha.

Trzygodzinny wyścig parami w Wrocławiu wygrała para holenderska Pijnenburg. Braspenning (118.980 klm.) przed Niemcami Rieger — Kroschel, Preuss — Riesiger i Ehmer — Tietz. W takim samym wyścigu w Brukseli, zwyciężyli Belgowie Duray, Depauw (137.430 klm.) przed parą Rausch — Hürtgen i Haemerlinck — Maes.

Francja pokonała Niemcy w międzypaństwowym meczu kolarskim w Paryżu w stosunku 3:0. W wyścigach za motorami zwyciężył Grassin przed Möllerem, Paillardem i Dederichsem, w wyścigach sprinterów Faucheux pokonał pewnie Steffesa, wreszcie w meczu Omnium Niemcy w składzie Frankenstein, Stübecke przegrali na głowę z Raynaud, Dayen.

Bokser czeski Nekolny kroczy dalej w swym zwycieskim pochodzie i ostatnio podbił sympatie Paryża, osiągając pewne zwycięstwo nad dobrym pięściarzem francuskim, ex-mistrzem Gavalda. Francuz został znokautowany w ósmej rundzie, przyczem Czech prowadził już zdecydowanie na punkty.

Sensacją szermierczą pierwszej wody była przegrana silnej reprezentacji Włoch w składzie Riccardi, Minoli, Marzi z reprezentacją Szwecji w składzie Dyrssen, Gripenstedt, Hellsten w stosunku 3:5.

Turniej tennisowy w Zurychu wygrał Francuz Gentien. W grze pań triumfowała Reznicek, wygrywając singla z Golding 6:3, 6:1, doubla i mixta.

Znany w Polsce trener tennisowy Huhn przegrał w Berlinie dwukrotnie z obu braćmi Barthelt w stosunku 3:6, 5:7, oraz 5:7, 5:7.

Hamburg pokonał Danję w meczu tennisowym w stosunku 5:2. Ulrich przegrał z Dessartem 2:6, 4:6. Henricksen pokonał Frenza, a pani Stöckel — p. Hoffman. Para Dessart, Frenz wygrała z Winterem, Ulrichem.

Lista najlepszych tennisistów Holandji stawia na czele Timmera przed Diemer Koolem, van der Heide i Nauta. Wśród pań na czele kroczą Conquergue, Canters i Straub. Bouman nie została sklasyfikowana.

Lista najlepszych tennisistów angielskich ma wygląd następujący: 1) Austin, 2) Lee, 3) Gregory, 4) Oliff, 5) Sharpe, 6) Lester, 7) Perry, 8) Kingsley. Panie: 1) Watson, 2) Mudford, 3) Nuthall — mistrzyni Ameryki, 4) Ridley, 5) Hooley, 6) Wittingstall-Bennett.

Lista najlepszych tennisistek Francji została ustalona w sposób następujący: 1) Mathieu, 2) Adamoff, 3) Metaxa, 4) Lafaurie, 5) Deloges, 6) Claude Anet, 7) Neufeld, 8) Kleinadel, 9) Golding, 10) Barbier. Adamoff była na turnieju w Meranie słabsza od Jędrzejowskiej, z którą się jednak bezpośrednio nie spotkała.

2 miljony dolarów otrzymał Amerykański Związek lekkoatletyczny od pewnego anonimowego ofiarodawcy. Procenty od tej sumy — 100.000 dolarów rocznie — są przeznaczone na cele rozwoju lekkiej atletyki amerykańskiej.

Gry sportowe

Mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej nie jest jeszcze teoretycznie przesądzone. Mecz Cracovia — Polonia 35 : 35 zostanie powtórzony przepisy bowiem P. Z. G. S. nie przewidują w koszykówce i siatkówce wyników remisowych. Wobec tego dla AZS-u poznańskiego, który w trzech swych meczach zdobył 6 pkt. może być groźna jedynie Polonia, o ile wygra oba spotkania z Cracovją i rewanżowe z AZS. W tym wypadku między AZS i Polonią musiałaby się odbyć jeszcze jedna rozgrywka. Wobec przegranej w Poznaniu Cracovia straciła już wszelkie szanse na mistrzostwo.

O mistrzostwo w kobiecej koszykówce gra w niedzielę w Krakowie Ł. K. S. z Cracovią. Bez względu na wynik — Ł. K. S. ma zapewniony tytuł mistrza Polski.

Polonia jedzie do Krakowa na mecz koszykówki o mistrzostwo Polski z Cracovią bez Ałaszewskiego, który został zdyskwalifikowany przez P.Z.GS. za ostrą grę na meczu Cracovia — Polonia w Warszawie.

Cracovia założyła protest przeciw przegranej w Poznaniu z AZS 27:29 w koszykówce, i żąda przyznania 30:0. walkoverem, gdyż z winy organizatorów mecz rozpoczął się z 35-minutowem opóźnieniem.

W niedzielę odbędzie się w Krakowie rewanżowy mecz w szczypiorniaku o mistrzostwo Polski między Cracovią a. Pogonią katowicką. Jak wiadomo pierwszy mecz, wygrany przez ślązaków 3:2 został zweryfikowany 3:0 dla Cracovii z powodu udziału w drużynie katowickiej niezgłoszonych zawodników.

W Warszawie w piątek na Dynasach odbędzie się mecz kobiecej koszykówki Skra — Polonia.

To i owo

Pięściarski turniej jubileuszowy w Berlinie (2—5 grudnia), w którym mieli brać udział i pięściarze polscy: Górny i Forlański, został przesunięty na początek stycznia.

Świąteczne mecze Krakowa w Niemczech zostały ostatecznie zakontraktowane przez konsulat R. P. w Lipsku. 26 grudnia (w piątek) Kraków walczy z Berlinem, 28 grudnia (w niedzielę) z Lipskiem w Lipsku. Należy przypuszczać, że Kraków oceni doniosłe znaczenie propagandowe obu spotkań i w ciągu grudnia, wolnego od meczów ligowych, gracze reprezentacji nie stracą formy i będą usilnie trenować.

Kto wie, czy nie byłoby wskazane już na początku grudnia ustalić skład reprezentacji, a graczy, wybranych przez kapitana związkowego, poddać specjalnemu treningowi i umożliwić im zgranie.

Jelski otrzymał zwolnienie z Polonii stołecznej i wstąpił do Wisły.

K. S. Warszawianka otrzymała tak ogromną ilość gratulacyj z całej Polski z powodu pozostania w Lidze, że, nie mogąc wszystkim osobiście podziękować czyni t za pośrednictwem „Przeglądu Sportowego". Serdeczne słowa otuchy i uznania będą dla klubu warszawskiego bodźcem do dalszej owocnej pracy.

Plattensteiner (Cracovia), uzyskał na 200 m. st. dow. czas 2:59: jest to szósty zawodnik Cracovii, który zeszedł na tym dystansie poniżej 3 minut. Ten sam zawodnik uzyskał na 100 m. st. dow. 1:16.

Wiadomość o objęciu przez p. inż. Rosenstocka kierownictwa sekcji piłkarskiej K. S. Garbarni jest nieścisła. P. inż. Rosenstock przyjął godność doradcy sportowego w wymienionym klubie.

Krakowska YMCA utworzyła sekcję pływacką i zgłosiła przystąpienie do P. Z. P., wzbogacając w ten sposób okręg krakowski jeszcze o jeden klub,

Tadeusz Semadeni

Asy pływactwa polskiego

Sylwetki Bocheńskiego, Jarkuliszówny, Kota, Kaputka i Szczerbówny











TUZY PŁYWACTWA POLSKIEGO
od lewej: Bocheński, Kaputek, Kot, Jarkuliszówna, Szczerbówna.

Po ostatnich wynikach w Belgji może już zachodzić tylko kwestja co do tego, jakie miejsce zajmuje Bocheński wśród najlepszych sportowców polskich — stanowisko jego między pływakami jest zupełnie bezsporne. Nikt bowiem nie zbliżył się nawet jeszcze do tej klasy, jaką dziś Bocheński w świecie reprezentuje. Aczkolwiek dopiero 6 grudnia odbędzie się w Brukselli nieoficjalna rozgrywka o tytuł najszybszego po Baranym, pływaka Europy, między Bocheńskim, Tarisem, Schubertem i Coppietersem, jednak bez względu na jej wynik, to co posiadamy dotąd, wystarczy nam do ocenienia zupełnie wyjątkowego talentu Bocheńskiego.

Miarą tego talentu jest przedewszystkiem szybkość, z jaką Bocheński poprawia swe wyniki. Wskaźnikiem do jego oceny jest fakt, że Bocheński dotąd nigdy w wynikach swych się nie cofał, czasy uzyskiwane przez niego nie są przypadkowe, każdy rekord raz osiągnięty jest zaraz przy następnej okazji powtarzany, o ile nie poprawiany. Jest dzięki temu Bocheński nietylko jednym z najznakomitszych sportowców, jakich miała kiedykolwiek Polska, ale jednocześnie należy do najbardziej pewnych i niezawodnych. A tej zalety brak było aż nazbyt często naszym asom i dlatego specjalnie należy ją w przededniu mistrzostw Europy i Igrzysk olimpijskich doceniać.

Czas Bocheńskiego na 100 m. 60,4 sek., brany w perspektywie całej historji światowego sportu pływackiego równa się miejscu 10-temu (po Weissmullerze, Baranym, Arne Borgu, Zorilli, Kojacu, Laufferze, Wanniem, Takaishim i Sato). Czas ten w chwili obecnej oznacza miejsce w pierwszej piątce świata. Z niecierpliwością też musimy czekać na potwierdzenie w spotkaniach bezpośrednich tego stanowiska uzyskanego na stoperze.

Do czego dojdzie Bocheński za dwa lata — trudno przewidzieć. Jak dotąd spodziewaliśmy się po nim zawsze wiele, ale okazało się, że stale jeszcze byliśmy w naszych horoskopach za skromni. Jeżeli zawierzyć fachowcom belgijskim, którzy naszego mistrza widzą z bliska, i którzy mają już pewne doświadczenie, niema dla Bocheńskiego nic niemożliwego.

Do tych optymistycznych wniosków chętnie się przyłączymy, ale jedno należy zastrzec w porę: jak widać z doświadczenia, przy obecnym trybie treningu i jego rozkładu w poszczególnych okresach roku, Bocheński zawsze dochodzi do najwyższej formy na listopad i grudzień. Będzie więc kwestją pierwszorzędnego znaczenia, aby na lata 1931—32 treningiem jego tak pokierować, by optimum formy przypadło na okres wielkich zawodów, t. j. na sierpień.

Styl Bocheńskiego, bardzo płynny, miękki o szerokim i głębokim zasięgu rąk, lekkim symetrycznym dwustronnym „rollingu", najbardziej przypomina styl Arne Borga i nie jest to charakterystyczny styl sprinterowski, tego typu co np. styl Baranyego. Nadaje się on więcej do dystansów średnich lub długich. Jak dotąd jednak Bocheński nie lubi pływać więcej, niż na 200 m. i w dystansach dłuższych startuje tylko w razie konieczności.

A szkoda. Jest to nawyknienie belgijskie. Bocheński przesiąkł tamtejszą modą, a jak wiadomo w Belgji uważa się, że dystansy pływackie kończą się na... 200 metrach. Jeżeliby Bocheński przy swych kapitalnych warunkach fizycznych zechciał pospecjalizować się w 400 m., to osiągnąłby tu niewątpliwie dość szybko czasy zbliżone do 5 minut, a jednocześnie pomogłoby mu to świetnie na sprint.

Mając Bocheńskiego, możemy puszczać się na spotkania międzypaństwowe z najsilniejszymi przeciwnikami: mamy zawsze zapewnione dobre wyniki na dystansach najbardziej klasycznych. Niestety, brak tylko odpowiedniego dla niego partnera.

Aniela Jarkuliszówna (SKLA)

Jeszcze w ciągu lata można było mieć wątpliwości co do tego, czyje wyniki—Jarkuliszówny czy Bocheńskiego — posiadają objektywnie większą wartość. Aczkolwiek nasz crawler tymczasowo kwestję rozstrzygnął na swoją korzyść, nie można tego powiedzieć co do miary samych talentów. Choć bowiem wyniki w crawlu są zawsze bardziej błyskotliwe i ze względu na większą liczbę konkurencji w stylu dowolnym i na sztafety, crawler zawsze więcej drużynie przynosi punktów, przypuszczać jednak można, że Jarkuliszówna wcześniej będzie mogła sięgnąć po najwyższy laur pływaka — po rekord światowy. W porównaniu z Bocheńskim jest ona co do „lat służby" o rok młodsza, a co do wieku — młodsza o trzy lata. Jemu brak do rekordu światowego setki 3 sekundy, a na 400 m. — 26 sekund. Jarkuliszównie na 400 m. stylem klasycznym brak do rekordu światowego tylko 19 sekund. Jeszcze lepiej przedstawiają się jej szanse w stosunku do mało jeszcze wyśrubowanego rekordu na 500 m. st. klas.

Jarkuliszówna należy do najbardziej rasowych pływaczek, jakie można spotkać: wysoka, obdarzona długiemi nogami i rękami, niezwykle spokojna, o ogromnej łatwości ułożenia się na wodzie, posiada wszelkie dane, by poczynić wielkie jeszcze postępy.

Jan Kot (Cracovia)

Wielokrotny mistrz Polski na 400 i 1500 m. st. dowolnym, generalny triumfator mistrzostw tegorocznych (w nieobecności Bocheńskiego), Jan Kot znalazł się w tej sytuacji, że zdobył najwięcej laurów wtedy, kiedy był stosunkowo w najsłabszej formie. Przeszkodziła mu służba wojskowa, bardzo ciężka, która zatrzymała go w postępach.

Czy Kot jednak nie znajduje się blisko już szczytu swej formy—nie wiadomo. Faktem jest, że z crawlem ma on duże trudności. Jest to jeden jeszcze z tych wielce utalentowanych pływaków starszej generacji, na którego karjerze sportowej fatalnie zaciążyły złe początki. Jako samouk nauczył się trudgena, w którym trudno jest uzyskać czasy poniżej 1:10 na setkę i odtąd z trudgenem tym, mimo najszczerszych chęci, nie może się rozstać. I zdaje się, że nie pozostanie mu nic innego, jak pogodzić się z tym stanem rzeczy, zrezygnować z laurów w sprincie i szukać powodzenia na dystansach od 400 m. wwyż, na których i trudgen-crawlem można jeszcze trafić do finału mistrzostw Europy. W każdym razie ta zima powinna być już ostatnim okresem próby.

Kot musi sobie zdać z tego sprawę, że jeżeli bardzo znacznie się nie poprawi, Bocheński zabierze mu jego rekordy aż do 1500 m. włącznie przy pierwszej okazji i bez najmniejszego wysiłku.

Jerzy Kaputek (SKLA)

Kaputkiem straszono naszych „żabistów" już od roku 1928, ale dopiero gdy ostatecznie uznano świetne jego wyniki za legendę, pojawił się on na arenie i pokazał w krótkim czasie, czem jest. Jego wynik na 200 m. (3:03), osiągnięty w Giszowcu, lepszy od oficjalnego rekordu, nie jest wprawdzie „wizą do Europy", gdyż granicą w tej konkurencji jest czas poniżej 3 minut, jednak już dziś Kaputka zaliczyć należy do dobrej średniej klasy międzynarodowej. A że jest on młody, silny, posiada doskonałe warunki treningowe, dobry styl i dobre chęci, możemy uważać go za człowieka przyszłości.

Alina Szczerbówna (Pogoń)

Najlepsza ta pływaczka polska w stylu dowolnym, pokazała cały swój talent już na mistrzostwach w r. 1929, gdzie triumfowała jako juniorka. Potem przez rok „przyczaiła się", by na mistrzostwach 1930 r. zwyciężyć w setce i potwierdzić niezbicie swą wyższość nad rekordzistką Polski Raszdorfówną, podczas meczu z Czechosłowacją.

Szczerbówna posiada styl jeden z najlepszych, jakie można spotkać. Jest to świetny typ pływaczki, która pracuje wyłącznie techniką, i której słabe warunki fizyczne nie przeszkadzają w uzyskiwaniu dobrych bardzo wyników.

Dzięki temu stylowi może ona bez większego wysiłku rozciągać swe rekordy na dystansy dłuższe, i nie ulega wątpliwości, że gdy z wiekiem nabierze ona sił i wytrzymałości (ma ona lat 15), będzie znakomitością na metach dłuższych. Pobicie przez nią rekordu polskiego na 200 i 400 m. stylem dowolnym (dotąd należą one do Jarkuliszówny i ustanowione są w stylu klasycznym), powinny być kwestją najbliższego lata.

Jeżeli dodać do tego, że Szczerbówna jest jedyną osobą, która w tegorocznych mistrzostwach uzyskała zwycięstwo, nie mając treningu w krytej pływalni, ocenimy należycie jej talent. Tego rodzaju talentom zagraża jednak zawsze poważne niebezpieczeństwo przedwczesnego przeeksploatowania przez klub. Osoba jednak p. Tadeusza Kuchara, jako kierownika sekcji pływackiej Pogoni, daje gwarancję, że do przetrenowania tej świetnej pływaczki nie dojdzie.

Jak grają

nasze czołowe rakiety

dokończenie artykułu z Nr 95 „Przeglądu Sportowego"

Foerster i Marszewski nie zmienili od roku ubiegłego swej gry ani na jotę.

Popławski gra bardzo impulsywnie, szybko, chce zabić piłkę, volej zupełnie poprawny, serwis przeciętny, doskonały start, jednak brak mu czasami silnej woli zwycięstwa, a także fizycznie nie znajduje się on na wysokości zadania. Mając jednak talent i dobre warunki treningu, powinien jeszcze zrobić wielkie postępy.

Liebling o bardzo wysokiej technice uderzenia przy większej sile i wzroście znajdowałby się napewno znacznie wyżej w klasyfikacji. Styl jego i ustawianie — bez zarzutu; wielkiemi wadami jest brak wytrzymałości i nienadzwyczajny start.

Jurczyński, to chodząca, a raczej biegająca maszyna do odbijania piłek, ale jeśli się mój partner z Jasła gniewać ma za to określenie, to go nazwę Lacostem w miniaturze. Podziwiać należy u niego ambicję, świetne wyrobienie gimnastyczne, start i spokój w grze. Słaba gra przy siatce jest jego ciemną stroną.

Loth pozostał nadal świetnym voleistą, był jednak znacznie gorzej usposobiony, niż dawniej.

Goldstein utrzymał się na dawnym poziomie, reprezentanci Lwowa: Pohoryles, Kuchar, Stahl i Kołcz, są zawodnikami o zupełnie równej klasie i znacznych brakach u każdego z nich.

Kuchar zupełnie niewytrzymały, inni nie umieją grać przy siatce, Kołcz po służbie wojskowej grał skandalicznie, i zmarnował swe doskonałe poprzednio wyniki. W swej dobrej formie ma on najlepszy w Polsce start, którego znów brakuje lepszemu technicznie Stahlowi.

Andrzejewski tylko na mistrzostwach grał dobrze, pozatem jego monotonna gra, opierająca się na technicznie dobrem ustawieniu nie dała mu żadnych sukcesów.

Steinera już nie można uważać za poważnego przeciwnika.

Altschüller zdobywając bez wysiłku mistrzostwo junjorów, potwierdził tylko ich mierną klasę. Sam zapowiada się dobrze, gra jednak, jak jego kolega klubowy Lantner, całkiem bez temperamentu. Na nich wyczerpuje się właściwie lista graczy, mających u nas większe „pojęcie" o tennisie. Inni adepci tego pięknego sportu powinni się starać, by w przyszłym sezonie gra ich mogła zasługiwać na szerszą wzmiankę.

W. Horain.

I krok bokserski, zorganizowany przez W. O. Z. B., odbędzie się w dniach 19, 20 i 21 grudnia r. b. w Warszawie.

Brzózka, dobry pięściarz YMCI warszawskiej, po otrzymaniu zwolnienia z macierzystego klubu, zgłosił swój akces do nowozałożonej sekcji bokserskiej Legji w Warszawie.

Kalendarz kolarski na rok przyszły znajduje się obecnie w stadjum opracowania przez zarząd ZPTK.

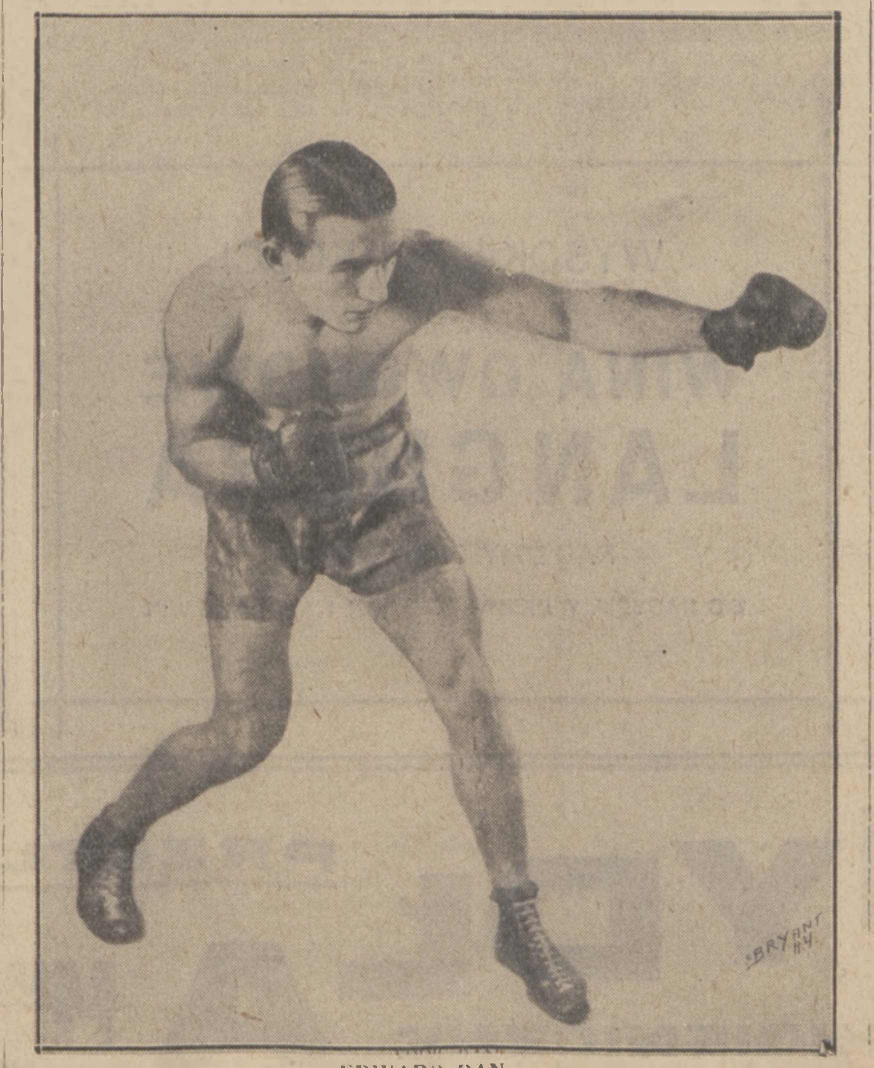
Włodarczyk zwrócił się do nas z wyjaśnieniem, że na mecie 50 klm. wyścigu kolarskiego o mistrzostwo Polski w Łodzi był on na pierwszym miejscu z 12 punktami, o rundę z tyłu walczyli Bryszke i dwóch łodzian z małemi ilościami punktów, wreszcie dopero o dwie rundy za nim znajdował się Szmidt z 12 pkt. oraz reszta pola.

Protest Unionu w sprawie długodystansowego mistrza Polski zostanie rozpatrzony przez zarząd ZPTK na najbliższem zebraniu. ZPTK kładzie specjalny nacisk na udział w tem posiedzeniu przedstawicieli protestującego klubu.

Pomorski okręgowy związek bokserski zaproponował Warszawie rozegranie meczu międzymiastowego. Decyzję w tej sprawie wyda zarząd W. O. Z. B. na najbliższem posiedzeniu dnia 3 grudnia r. b.



LEKCJA PŁYWANIA.
Uczniowie gimnazjum Rontalera w Warszawie ćwiczą w basenie Kasy Chorych pod kierunkiem prof. Fisaka.



EDWARD RAN.
Najnowsze zdjęcie doskonałego pięściarza polskiego, odnoszącego znaczne sukcesy za Oceanem.



PEŁNY SEZON PING-PONGU.
Fragment z meczu Sarmata — Skra, zakończonego zwycięstwem Sarmaty w stosunku 7:9.

Inż. Ludwik Christelbauer

Problematy piłkarstwa polskiego

Artykuł dyskusyjny w sprawie reformy rozgrywek o mistrzostwo

W „Przeglądzie Sportowym" Nr. 93 z r. b., przedstawia i uzasadnia p. prezes Ligi ppłk. Izdebski, potrzebę reformy rozgrywek ligowych i proponuje zmiany, znane zresztą naogół już z dawniejszych dyskusyj, na ten aktualny i żywotny temat.

Propozycje te streszczają się we wnioskach:

1) rozgrywać mistrzostwo w dwu grupach, albo

2) stworzyć dwie Ligi — I-szą i II-gą.

Po za temi dwoma wnioskami proponował już wcześniej dr. Mielech, system puharowy, czy coś zbliżonego do tej formy.

Aby jak najtreściwiej ująć tę bardzo ważną sprawę, a nie wprowadzać do niej zbyt przydługiej dyskusji (oczywiście na razie), odpowiem krótko:

Zmiana systemu jest nader konieczna, lecz powyższe trzy propozycje nie rozwiązują tej kwestji, gdyż zainteresowani się na nie nie zgodzą. Wynika to z tej prostej, a istotnej przyczyny, że system dzisiejszy klubom więcej dogadza poprostu ze względów materjalnych. Wszystkie kluby ligowe popadają w długi, głównie z tej przyczyny, że muszą bezwzględnie oddawać z kasy widowiskowej 17 proc. brutto władzom magistrackim i sportowym, oraz utrzymywać inne sekcje, niedające prawie żadnych dochodów. Świadczenia te, w średnim klubie, dochodzą do 20.000 zł. rocznie. Jest to kwota jak na nasze stosunki w sporcie, wprost zawrotna, a pomnożona przez 12, daje ćwierć miljona zł.

Oczywiście, że kwoty tej zupełnie zredukować nie można, lecz z 10 proc. muszą magistraty zrezygnować, chcąc naprawdę przyczynić się bezpośrednio do podniesienia fizycznej sprawności naszej młodzieży, względnie polskiego rekruta. Magistraty muszą istotnie pomóc do rozwoju klubów sportowych, a nie tylko przez wydzierżawienie jakiegoś niepotrzebnego kawałka gruntu.

A jednak mimo wszystko reforma nastąpić musi i to nie tylko z wyłuszczonych przez pana prezesa Ligi powodów, lecz i z innych, znacznie ważniejszych, bo zagrażających dalszemu, rzeczywistemu rozwojowi sportu piłkarskiego. Bo dzisiaj nie dąży się już do osiągania dobrych wyników przez wyrabianie własnych zawodników, choć żmudną, lecz dającą najwyższe zadowolenie sportowe, pracą, lecz główne starania, nieraz nawet niemoralne, wysilają się na zdobycie dobrych graczy, skąd i jak się da.

A niestety, praca taka stała się ośrodkiem, koło którego koncentruje się prawie całe życie klubowe, tracąc powoli, ale konsekwentnie swój charakter sportowy, a przykład ten pochwytują w lot inne sekcje.

I dlatego też w klubach piłkarskich coraz więcej widać „graczy", a coraz mniej własnych wychowanków-zawodników, coraz mniej działaczy sportowych w ścisłem tego słowa znaczeniu, a coraz więcej różnych maklerów, dla których istota sportu i życia sportowego, to jakiś humbug, w który nie wierzą, a widzą tylko przed sobą przeciwnika, którego trzeba zgromić za wszelką cenę.

Oto jest stan faktyczny, obejmujący w całości lub częściowo cały ruch piłkarski i nie tylko w klubach ligowych, lecz i w klasie A.

A przecież musi się znaleźć duże i poważne usprawiedliwienie takiego stanu rzeczy. Bo gdyby taki pan zapytał mnie, no, a jak da pan radę pracować inaczej w istniejących wymogach i przepisach, gdzie trzeba każdej niedzieli grać, bo brak terminów? A tu na karku groźba spadku do kl. A, równa zagładzie klubu? A równocześnie gdy widzę, w jakich warunkach terenowych i atmosferycznych ma się zadecydować, względnie rozegrać najwyższa stawka sportowa, mistrzostwo Polski, spadek i wejście do Ligi, to zaiste nie znalazłbym na te pytania odpowiedzi.

W czem leży główny powód ciasnoty terminów? Przecież Czesi. Austrjacy, Węgrzy, grają w ten sam sposób o mistrzostwo? Tak, ale te trzy państwa to Budapeszt, Praga i Wiedeń w 90-ciu proc. Zaś Polska jest bardzo duża, a ma sezon bardzo krótki. Zrobiło się niestety rachunek bez gospodarza.

Więc co robić?

Mojem zdaniem, które przemyślałem już aż nazbyt gruntownie, to rozgrywanie mistrzostw Polski przez dwa lata, lub najmniej przez półtora roku. Innego, racjonalniejszego wyjścia nie widzę. Wprawdzie odpadnie klubom pewna ilość dobrych terminów w roku, pozostanie jednak więcej czasu do pracy wewnętrznej. Kto się znajdzie przy końcu tabeli pierwszego roku, bo wstawił kilku swych młodzików, nie straci otuchy i nie chwyta się różnych sposobów ratunkowych, lecz wierzy, i słusznie, że poprawa w drugim sezonie nastąpić musi.

Inny znów powie: No dobrze, lżej będzie z temi urlopami i tylko w korzystnych warunkach grać będziemy, więc dochód sie tak znacznie nie zmniejszy, bo i tak marzec i listopad to pewne deficyty i żadna przyjemność gry, ale mój konkurent zacznie mnie niszczyć drużynami zagranicznemi, na które mnie nie stać. PZPN i Liga zaczną grać z całym światem i wpadniemy z deszczu pod rynnę.

Tak źle nie będzie.

Sądząc po ostatnich deficytowych meczach międzynarodowych, Liga będzie musiała zaangażować na swe ryzyko do roku dwie najlepsze drużyny zagraniczne, na objazd centr sportowych w Polsce, gdzie rozgrywałyby one mecze pokazowe z najlepszą drużyną lokalną, względnie z drużyną zestawioną.

Również pamiętać należy, że najwyższą władzą piłkarską jest walne zgromadzenie, które przecież uchwala dyrektywy dla zarządu takie, aby nie były w sprzeczności z interesami sportowemi i materjalnemi klubów.

Dodatnie strony przedstawionej zmiany są tak liczne i tak wartościowe, że same biją w oczy.

Dodam jeszcze, że odnosi się to prawie wszystko i do rozgrywek o mistrzostwo tak klasy A, jak i klas innych, które też nadążyć z meczami nie mogą, a warunki ich pracy są jeszcze może gorsze. Z tą sprawą łączy się też konieczność skomasowania klubów klasy C w parkach jordanowskich, pod ich sportową i moralną opieką, gdzie tylko to możliwe.

Rozumie się samo przez się, że sezon piłkarski byłby terminowo ściśle określony, np. od 1 kwietnia do końca października z 4 tygodniową przerwą wakacyjną, a terminy rozgrywek byłyby zgóry jako nietykalne tabu przez komisję zarządu na dwa lata oznaczone, a nie jak dzisiaj w dorywczy sposób.

Byłbym wdzięczny innym znajomym z różnych miast, choćby za krótkie uwagi swe w poruszonej sprawie, przy pomocy których mógłbym ewentualnie sprawę przygotować w gruntowny sposób.

(Lwów, ulica Żulińskiego 12).

Rozmowa z królem strzelców ligowych

Co mówi Karol Kossok o swej karjerze piłkarskiej



W poszukiwaniu dotychczasowego króla strzelców ligowych Kossoka — zaszedłem do „Ziemiańskiej". W otoczeniu kolegów klubowych, Sperlinga, Kubińskiego trenera, Hierlandera, no i paczki kibiców zastałem ogólnie lubianego Karola spożywającego z niemałym apetytem podwieczorek.

Słowa powitalne i stawiam propozycję o wywiad. Kossok nieco zaskoczony, skoro dowiedział się że idzie o rozmowę dla „Przeglądu" ucieszył się i zgodził bardzo chętnie.

— A więc początkowe kroki w piłkarstwie? — zapytuję.

— W piłkę nożną gram od 14-go roku życia—rozpoczyna Kossok,—początkowo brałem udział w zespole juniorów I. F. C. Katowice; po dwu latach gry w drużynie juniorów, nadszedł dla mnie dzień, w którym zdecydowane zostało czy przejdę do pierwszej drużyny czy też pozostanę w juniorach.

— Pamiętam dobrze ten dzień. I. F. C. rozegrać miało mecz kwalifikacyjny z drużyną Przyjaciół Sportu o wejście do klasy A i po raz pierwszy miałem zagrać w pierwszej drużynie. Mecz ten wygraliśmy, a mnie przypadło w udziale strzelenie jedynej bramki zwycięskiej. Od tego czasu grałem już stale w drużynie I. F. C. aż do czasu wstąpienia do Cracovii.

— A dlaczego też wstąpił pan do Cracovii?

— O Cracovi słyszałem bardzo dużo i to jeszcze wtedy kiedy zaczynałem grać w piłkę, a o grze zespołu krakowian myślałem zawsze, jako o najbardziej zbliżonej do idealnej gry w piłkę nożną. To też myśl wstąpienia do Cracovii kiełkowała od dawna w mej głowie. Zrealizowałem ją dopiero na wiosnę 1929 r.

— Powodem głównym wstąpienia mego do Cracovii była możność współgrania z dwójką słynnych techników Kałużą i Sperlingiem, gra z którymi mogła mi dać maksimum zadowolenia sportowego. Przechodząc do Cracovii mimowolnie, urzeczywistniłem pragnienie mego ojca, który chciał widzieć mnie jak i ś. p. mego brata grających w barwach klubów polskich.

— Pierwszy mój występ w barwach biało-czerwonych miał miejsce w meczu przeciwko Warcie, ciągnął dalej Kossok, zakończonym rezultatem 5:0. Mecz ten będzie nie zapomnianem zdarzeniem w mem życiu. Po paru minutach gry uczułem się pewnie, a po kilkakrotnych zagraniach z Kałużą i Sperlingiem zdawało mi się, że z dwójką tą gram od wielu lat. Trudno było by mi pominąć słynne spotkanie Polska — Węgry w Poznaniu, zakończone zwycięstwem naszem 5:1, gdzie dzięki wspólnemu zrozumieniu się w grze, mieliśmy taką przewagę tak pod względem taktyki jak i techniki nad Węgrami, że aż się serce radowało patrzeć na wyższość naszego zespołu nad przeciwnikiem zagranicznym o znanej wysokiej klasie.

— Obiła mi się o uszy opinja jaką mają o Panu widzowie, którzy zarzucają Panu powolność i brak szybkości w grze — przerywam mojemu mówcy.

— Niedokładny sposób patrzenia widzów, pomijających mój wzrost nie może świadczyć o braku szybkości. Jak ogólnie wiadomo ludzie o znacznym wzroście są w ruchach powolniejsi, aczkolwiek w szybkości nie ustępują ludziom niższym a więcej ruchliwym. Podobnie przedstawia się sprawa ze mną, gdyż np. na treningach klubowych nie ustępuję, jeśli chodzi o szybkość w biegu lub starcie, kolegom z drużyny.

— Dlaczego pan tak dużo w czasie gry dribluje?

— Cieszy mnie że mogę o tem powiedzieć. — Otóż muszę zaznaczyć że kiedy w czasie gry przeciwnik obstawia mych partnerów, wówczas myślą moją jest chęć oswobodzenia ich od przeciwnika przez przyciąganie go do siebie. Wolę przejechać przeciwnika z piłką aniżeli oddać ją na oślep.

— Pewnie, że dribling czasem jest niepotrzebny, ale to jest kwestją pomyłki.

— No a czemu pan zawdzięcza swój rekord dotychczasowy bramek strzelonych w ligowych rozgrywkach?

— Widzi pan, wyszkolenie w driblingu pomaga mi równocześnie, mylić bramkarza przeciwnej drużyny, aby ten nie mógł się zorjentować co do momentu mego strzału, gdyż rzut na bramkę z daleka bez mylenia bramkarza jest łatwy do obrony.

Życząc Kossokowi dalszych sukcesów w barwach białoczerwonych jak i też zdobycia nowych bramek pożegnałem olbrzyma górnośląskiego—myśląc o tem, że przecież mimo mylenia bramkaraz i fingowania strzału, zawdzięcza ten gracz zdobyte bramki kolosalnie silnym strzałom, o czem jednak może przez skromność nie chciał wspomnieć.

K. Sieńkowski.

Pomorze

Bydgoszcz. Turniej gier sportowych o mistrzostwo miasta, zakończony został w ubiegłą niedzielę meczem finałowym w piłkę nożną pomiędzy Sokołem I i Spartą. Faworytem tego spotkania był bezsprzecznie zespół Sokoła, który poprzednio zwyciężył Ostromecko 1:0 i Polonię w stosunku 2:1. Zawiódł on jednak w walce ze Spartą i został pokonany w stosunku 0:1, zupełnie zresztą zasłużenie. Zwycięzcy grali bardzo ambitnie i przez cały czas mieli silną przewagę. Sokół jedynie chwilami dochodził do głosu: był to jego najsłabszy mecz w sezonie. Oprócz tego, silny wiatr i błotnisty teren wpłynął znacznie na obniżenie poziomu gry. Jedyną bramkę zdobył z karnego dla Sparty Domagalski. Sędziował p. Pisarski.

Półfinały w koszykówce przyniosły wyniki: Szkoła Podchorążych zwyciężyła Naprzód 32:11. Sokół I odniósł walne zwycięstwo nad drużyną 62 pp. w stosunku 52:26. W grze z wojskowymi sokoli zademonstrowali wprost koncertowe zgranie. W finale Sokół I (w składzie: Majtkowski. R. Mikołajczak, Bzdowski, Majtkowski St. i Łabentowicz odniósł jeszcze większy sukces, bijąc Szkołę Podchorążych 32:29. Pierwsza połowa gry nie zapowiadała się tak pomyślnie, bo podchorążacy prowadzili do przerwy różnicą 5 punktów, lecz w parę minut po przerwie Sokół zdołał wyrównać i zwyciężył zdobywając tytuł mistrza miasta. Mecz prowadził najlepszy sędzia tego turnieju st. sierż. Końcewicz.

W szczypiorniaka mistrzem został zespół Szkoły Podchorążych po zwycięstwie nad Polonją 5:3.

Toruń. W niedzielę odbyło się walne zebranie Pom. Zw. O. Hokeja na lodzie przy udziale delegatów 8 klubów. Zebranie przeprowadzono bardzo jednomyślnie pod przewodnictwem kierownika Okr. Ośr. W. F. i P. W. por. Laurentowskiego. Po wysłuchaniu wyczerpującego sprawozdania prezesa p. Szczerbowskiego i udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowe władze w nast. składzie: prezes (po raz 3-ci z rzędu) — p. Szczerbowski, vicepr. — p. Wróblewski (BTW), sekretarz — p. Wituch (Toruń), skarbnik — p. Buza i kapitan sportowy p. Stogowski (TKS).

Międzyklubowy mecz bokserski Makabi — Skra odbędzie się dnia 30 listopada r. b. w Warszawie w sali teatru Ateneum. Obie drużyny wystąpią w pełnych składach. Z ciekawszych walk wybijają się na czoło spotkania: Urkiewicz (M.) — Cackowski (S.), Borensztejn (M.) — Chmielewski. Anders (M.) — Streislam (S.), Wysocki (M.)— Kostrzewa (S.) i Finn (M.) — Durawa (S.).

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na wniosek rektoratu uniwersytetu warszawskiego zalegalizowało ostatecznie statut Żydowskiego Akademickiego Stowarzyszenia Sportowego (ŻASS) w Warszawie. Uzyskanie legalizacji przez ŻASS, umożliwi żydowskim akademikom nabycie udzielnego przez magistrat m. st. Warszawy terenu w Warszawie przy ul. Zielenieckiej. W najbliższych dniach nastąpi podpisanie umowy. ŻASS na otrzymanym terenie wybuduje korty tennisowe.

Jak zwyciężył A.K.S. (Kr. Huta)

82 p. p. w Brześciu 7:3

A. K. S.: Leopold; Rother. Mrozek; Bentkowski, Kliwicki, Dyrda; Makiolka, Klosek, Duda, Glaicer, Niechcioł.

82 p. p.: Josipowicz; Karpowicz, Gwoździński. Lisiewicz. Piec. Zamichowski. Kwasowiec. Stankiewicz. Kostryca. Lisek. Gieresz.

Zawody o wejście do Ligi zakończyły się wynikiem spodziewanym, jednakowoż z przebiegu gry sadząc, wysokocyfrowe zwycięstwo ślązaków było niezasłużone. W pierwszej połowie grały oba zespoły bardzo nerwowo i chociaż ślązacy byli technicznie lepsi, wojskowi mieli więcej z gry. Pech w strzałach i niezdecydowanie w ataku pod bramką — oto powody przegranej gospodarzy.

A. K. S. uzyskuje prowadzenie bramką, strzeloną w 22 min. przez Dudę. Jest to okres gry bardzo ostrej. Przewaga po stronie 82 p. p., ale bez sukcesu bramkowego. Liczne strzały trafiają przeważnie w poprzeczkę lub stają się łupem dobrze usposobionego Leopolda. W 32 min., po ładnej kombinacji ataku, zdobywają goście drugą bramkę przez Niechcioła.

Po przerwie w 4-ej minucie pada pierwszy gol dla 82 p. p. ze strzału Kwasowca. W minutę później Gwoździński z karnego wyrównuje. Lecz zaraz potem drużyna gospodarzy załamuje się psychicznie. W ciągu 25 minut A. K. S. zdobywa 5 bramek. Cztery strzelił Niechcioł i jedną Duda. 82 p. p. gra obecnie w dziesiątkę, gdyż Zamichowskiego znoszą z boiska. Gra nabiera bardzo ostrego charakteru, ale sędzia p. Moniak z Lublina, umie graczy utrzymać w karbach. W ostatnich minutach karny dla gospodarzy wykorzystuje Gwoździński.

Najlepszy na boisku Glaicer z AKS-u. Z 82 p. p. wyróżnił się Kwasowiec. Bramkarz gospodarzy bardzo słaby. Cztery bramki puścił skandalicznie.

Na nartach

Tegoroczny program narciarzy lwowskich znajduje się obecnie w opracowaniu przez specjalną komisję, w której skład wchodzą przedstawiciele wszystkich klubów. Projektowane jest podobnie jak w r. ub. spotkanie graniczne ze związkiem słowackim z Mukaceva. Odbędzie się ono tym razem po naszej stronie, a mianowicie w Sławsku.

W Sławsku rozpoczyna się 28 grudnia kurs dla instruktorów i nauczycieli narciarskich. Organizatorem kursu jest Okr. Urz. W. F. przy DOK VI. Udział weźmie w nim 15 panów i 15 pań.

Biuletyny z Worochty i Sławska o stanie pogody i śniegu otrzymywać będzie regularnie co środa i piątek L. O. Z. N.

Schronisko T. K. N. w Sławsku powiększone zostało o trzy pokoje, tak że, znajdzie w niem obecnie pomieszczenie około 60 — 70 osób.

Schron pod Wysokim Wirchem, złożony z czterech łóżek urządziło PTT, w odpowiednio zaadoptowanej chacie wiejskiej. Schron ten ma doniosłe znaczenie, gdyż umożliwi przeprowadzanie dłuższych wycieczek ze Sławska bez obawy o nocleg.

Daleko idące ulgi kolejowe zapewnił sobie Lwowski Okr. Zw. Narciarski. Sięgają one 50 proc. i dostępne będą zarówno dla młodzieży szkolnej, jak i dla członków towarzystw narciarskich, udających się na wycieczki względnie ćwiczenia narciarskie.

Stefan Witkowski, znany piłkarz i narciarz Czarnych, otworzył w Sławsku pensjonat, pozatem prowadzić będzie p. Witkowski w Sławsku stałe kursy narciarskie za skromną opłatą.

Skocznię treningową, umożliwiającą przeprowadzanie również zawodów, otrzyma w roku bież. Sławsko, które stanie się ośrodkiem narciarstwa wschodniej Małopolski.

Narciarstwo turystyczne rozwinie się we Lwowie w bież. sezonie w szerokim zakresie. Przewidziane są każdego tygodnia zbiorowe wycieczki do Sławska pod kierownictwem fachowych przodowników.. W wycieczkach tych będą mogli uczestniczyć również goście t. j. niezrzeszeni narciarze oraz młodzież szkolna.

Roczne walne zebranie P. O. Z. H. L. odbyło się w ub. tygodniu. Reprezentowane były tylko 3 kluby. Sprawozdanie ustępującego zarządu było b. chaotyczne. Zarząd zebrał się tylko 6 razy. Skarbnikowi nie udzielono absolutorjum, ponieważ nie przedłożył ksiąg komisji rewizyjnej. Uchwalono zbadać sprawy kasowe do dnia 1-go grudnia i przedłożyć klubom wniosek o udzielenie absolutorjum „per referendum". Walne zebranie weryfikowało również mistrzostwa okręgowe, ponieważ zarząd tego nie uczynił.

Ustępujący członkowie zarządu tłomaczyli się brakiem czasu. Mimo to, kilku ustępujących członków ponownie przyjęło mandaty. Do nowego zarządu weszli tylko członkowie AZS i Warty w składzie następującym: prezes — por. Dembiński (W.), wiceprezes — Warmiński (AZS). sekretarz — Piotrowski (W.), kapitan sportowy — Brodniewicz (AZS).

Rafał Malczewski

Czech, Szostak i Motyka w mundurze wojskowym

Wiadomości z narciarskiej stolicy Polski

Trzej najlepsi narciarze służą w wojsku. Bronisław Czech, Karol Szostak i Zdzisław Motyka uczą się rygoru wojskowego w 3 p. strzelców podhalańskich w Bielsku.

Niedawno miałem przyjemność ujrzeć ich, oczywiście w mundurach, z piórkiem na czapkach, doskonale wyglądających. Miny zadzierzyste, żołnierze na schwał. Trzej muszkieterowie polskiego narciarstwa.

Bronek zaawansował już na starszego strzelca, patrzy z góry na długodystansowca Zdziśka.

Obecnie siedzą w szkole podoficerskiej i nasłuchują, skąd nadleci wiadomość: śnieg, trening, zawody.

Z pierwszym grudnia ma powstać ośrodek narciarski w Zakopanem — może i oni, najlepsza nasza klasa znajdą się u stóp Tatr. Dobrze by to było, takiej sztafety, jak w nadchodzącym sezonie nie prędko znów się doczekamy.

Niechby utrzymali się na tym poziomie, na jakim znajdowali się zeszłego roku. Chłopcy palą się do nart, do nowych konkurencyj i zwycięstw. Tymczasem spełniają swoją powinność.

*

Od czasów międzynarodowych zawodów F. I. S.-u żyjemy pod hasłem: Narciarstwo wszerz! Porwać jak największe masy i postawić na deski, wyprowadzić na śnieg, by wychować nowe liczne pokolenie, oto cel, który teraz przyświeca naszym organizacjom narciarskim. Oczywiście, iż to zadanie leżało zawsze w programie P. Z. N. i siłą faktu zostało do pewnego stopnia zrealizowane w Zakopanem.

Tutaj narciarstwo weszło w krew tubylcom i wszystko co zdrowe i młode jeździ na nartach. Dlatego też tutaj właśnie wyłowiono świetne talenty, które umiejętnie kierowane, zdobyły dla narciarstwa polskiego pierwszorzędne stanowisko w Europie. Lecz narciarstwo krzewi się z żywiołową siłą, zwłaszcza tam, gdzie teren i klimat z natury rzeczy są najodpowiedniejsze — u podnóży gór.

*

Tego roku mistrzostwa Polski odbędą się w Wiśle na Śląsku. Zupełnie słusznie należy się tej dzielnicy zaszczyt organizowania najpoważniejszej konkurencji narciarskiej. Impet, z jakim Śląsk rwie się do narciarstwa, usprawiedliwia te decyzje.

Napięcie jednak, by dorównać najwyższej klasie narciarskiej Europy, osłabło. I to nie wśród zawodników, lecz wśród przywódców organizacji. Zeszłoroczny sezon nie wydobył nowych gwiazd — zwiększyła się ilość skoczków, lecz superklasa nieposunęła się naprzód. Wśród biegaczy to samo. Dlatego też mimo dążenia do jaknajwiększej popularyzacji narciarstwa, nie należy zapomnieć o naszej czołowej grupie zawodników. Ona to stanowi w każdym sporcie, ten najbardziej widomy znak tężyzny całych rzesz, ona to przez swoje zwycięstwa propaguje najlepiej sport wśród młodzieży i publiczności.

Zapewne, iż ogólny kryzys finansowy i tutaj wyciska swoje piętno, pomimo to jednak nie powinno się ustawać w kształceniu naszej elity i dźwiganiu jej na najwyższy poziom.

Narciarstwo nie jest widowiskowo ciekawe. Hokej na lodzie bije je o parę długości. Nie można poprzestać na stwierdzeniu tego. Dochodowość imprez narciarskich jest podstawą istnienia i działalności towarzystw sportowych.

Tylko stworzenie odpowiednich warunków, może zwiększyć frekwencję publiczności — a tem jest sprowadzanie istotnie silnej zagranicznej konkurencji. Pa u skoczków Norwegów zgromadzi tłumy u stóp Krokwi.

Zakopane we własnym interesie musi pomyśleć o tem. Komitet imprez sportowych wraz z klubami powinien zastanowić się nad tem — publiczność nasza jest „zwydrzona" nieco i powoli zaczyna rozumieć, iż niekażdy przybysz z południowej strony Tatr jest superasem. Dla zawodników zaś ostra konkurencja zagraniczna znaczy wiele, właściwie wszystko.

*

Jeżeli Jędrzejowska i Tłoczyński jadą do Nicei, by uchować się w formie i rozwinąć, to i naszym Bronkom, Karolom i Zdziśkom coś się należy.

Narciarstwo, które, jedno z pierwszych sportów, wybiło się na europejski poziom, nie powinno utracić swego znaczenia, tem bardziej, iż ma wszelkie szanse poruszenia za sobą mas, zwłaszcza ludu mieszkającego w górach. Zakopane zaś, które wychowało całą polską elitę narciarzy nie powinno pozwolić wydrzeć sobie prymatu w tej dziedzinie. Trzej nasi muszkieterowie czekają na śnieg. Jeżeli oni nie utrzymają sie w formie, będzie niepowetowana szkoda.

„Cudowne ocalenie" Warszawianki

Żaden z klubów ligowych nie igrał tylokrotnie z ogniem klasy A, jak Warszawianka.

Niemal coroku, z chwilą gdy kwestja opuszczenia szeregów ligowych stawała się aktualna, jedną z kandydatek była prawie nieodłącznie stołeczna drużyna biało - czarnych.

W roku bieżącym, zdawało się, że miarka się przebrała i że sympatyczny zespół warszawski stoczy się bezpowrotnie w otchłań A-klasową.

A jednak stało się inaczej. Wspaniały, imponujący wprost ambicją finisz tej drużyny dokonał prawdziwego cudu: Warszawianka pokonała ŁTSG na taśmie ligowej o ułamki centymetrów. Opinja sportowa Polski „cud" ten przyjęła naogół z radością, gdyż mimo wszystko zarówno sportowo, jak i „duchowo" bardziej predestynowana do spadku była drużyna łódzka, niż warszawska.

Cały jednak kolosalny wysiłek graczy Warszawianki nie przydałby się na nic, gdyby nie... serja porażek ŁTSG, gdyby nie ostatnie zwycięstwo Ruchu nad łodzianami, słowem — gdyby nie szczęście.

Na czynnik ten nie można jednak liczyć coroku — wielki los, dobrze, jeśli wygra się raz w życiu.

Dlatego też warto sie zastanowić nad czynnikami, które złożyły się na tak katastrofalną sytuację Warszawianki już w środku sezonu ligowego.

Pomijając sprawy wyszkolenia technicznego tej drużyny, talentu i umiejętności poszczególnych graczy, pragniemy główną uwagę zwrócić na stronę moralną zagadnienia.

Czynimy to dlatego, że tegoroczne opresje Warszawianki są tak przykładowe, iż służyć mogą na przyszłość, jako wzór zresztą negatywny zarówno dla Warszawianki jak i dla innych klubów.

Rzecz leży w tem, że w kierownictwie klubu drużyna nie znajdowała dostatecznego oparcia moralnego. Pesymizm, łamanie rąk nad sposobem zdobywania graczy przez inne drużyny, nastrój cierpiętnictwa i bronienia placówki zgóry skazanej na zagładę — przesycił szybko psychikę graczy.

Treningi były frekwentowane coraz ospalej, a w walce na boisku znać było apatię i rezygnację.

Tymczasem wyżyny sportu piłkarskiego w Polsce znajdują się już na tym poziomie, że pominięcie w walce choćby jednego z czynników takich, jak technika, trening, wyszkolenie, talent i morale drużyny musi powodować serję klęsk i idący za tem wślad spadek z Ligi. .

To też rozumiejąc doskonale i uznając ambicje kierownictwa klubu co do posługiwania się tylko własnemi graczami i nie ściągania nowych gwiazd za pomocą magnesów o dość wątpliwej wartości moralnej, równocześnie należy zauważyć, że kierownictwu Warszawianki brakło jednak energji, aby wzniecić w swej drużynie ducha walki, aby zmusić ją do intensywnego treningu i aby wychować sobie odpowiednio liczny i uzdolniony własny narybek.

Dziś, kiedy ze szczęśliwem ocaleniem biało - czarnych zbiega się wielkie dla klubu wydarzenie — uzyskanie własnego terenu pod boisko, Warszawianka musi zrewidować gruntownie swe zasady pracy.

Trzeba zdać sobie bowiem jasno sprawę, że zasady najbardziej nawet po angielsku pojętego amatorstwa, nie mają nic wspólnego z anemją czynu organizacyjnego, z brakiem sprężystości i bojowości duchowej i że defetyzm moralny nigdy nie wyda pozytywnych owoców.

I. Gr.

Co mówi

Teodor Stekker

o swym triumfie w Budapeszcie

Jakkolwiek zapatrujemy się na zapaśnictwo zawodowe, faktem niezaprzeczonym pozostanie, że Teodor Sztekker dobrze zasłużył się propagandzie sportu polskiego zagranicą. Dwukrotne zdobycie mistrzostwa Niemiec, wspaniałe zwycięstwa w berlińskim Sportpalaście, pierwsze nagrody w Belgradzie, złoty puhar m. Gdańska, to łańcuch niepoślednich chyba sukcesów międzynarodowych pięciokrotnego mistrza Polski.

W nieprzerwanym łańcuchu zwycięstw zdobycie w Budapeszcie mistrzostwa świata wagi ciężkiej, jest niewątpliwie najwspanialszem ogniwem.

Młody mistrz świata bawi obecnie w Poznaniu, biorąc udział w odbywającym się tam międzynarodowym turnieju. Skorzystaliśmy z tego, aby się dowiedzieć z najbardziej wiarogodnego źródła, jak to było w Budapeszcie. Oto co powiedział Sztekker o swych wrażeniach, wywiezionych ze stolicy Węgier.

Odbywające się pod egidą Międzynarodowego Związku Atletycznego zawody budapeszteńskie, zgromadziły przedstawicieli wszystkich prawie narodowości. Olbrzymi cyrk Beketowa, gdzie się odbywały mistrzostwa, zamienił się w prawdziwą wieżę Babel. Język węgierski, polski, czeski, niemiecki mieszał się na każdym kroku z włoskim, hiszpańskim.

Wśród zawodników przewyższała waga ciężka. Ja ze swojemi 106 kilogramami byłem najlżejszym z tych najcięższych.

Do najtrudniejszych moich spotkań należała walka z Bułgarem Martynowem, który przy swoich 140 kg. i wysokiej klasie przedstawiał nielada orzech do zgryzienia.

Do walki o tytuł mistrza świata stanęło 45 atletów, a zdobycie go przezemnie było dużą niespodzianką dla wszystkich. Jest to największy mój sukces, na który pracowałem przez całe swoje dotychczasowe życie.

W Budapeszcie stałem się w krótkim przeciągu czasu ulubieńcem publiczności, która nietylko mnie entuzjastycznie co wieczór przyjmowała, ale i zawsze stawała po mojej stronie, ilekroć przyszło mi walczyć z brutalniejszym przeciwnikiem. Cyrk rozlegał stale okrzykami: Niech żyją Polacy, niech żyje Polak Sztekker, niech żyje Polska. Do chodziło do tego, że tłumy oczekiwały na mnie przed cyrkiem, żegnając mnie owacyjnie.

Osobiste podziękowanie, po moim sukcesie, konsula Rzplitej utwierdziło mnie w przekonaniu o wartości i znaczeniu sportu jako środka zagranicznej propagandy. Miłą dla mnie również pamiątką było zgórą 50 kokard polskich, jakiemi mnie przedstawiciele kolonji zasypali po zwycięstwie.

Po skończonym turnieju w Poznaniu wyjadę na zasłużony odpoczynek do siebie na wieś (Sztekker ma majątek pod Warszawą — przyp. red.), gdzie czekają już mnie moje pieski, polowanie i dużo, dużo mleka... Na dalszym planie mam wyjazd do Australji i do Indji, które mnie bardzo nęcą.

Tyle chciałem powiedzieć Czytelnikom „Przeglądu Sportowego", który osobiście bardzo wysoko cenię i w Budapeszcie z prawdziwą zawsze radością i przyjemnością brałem do rąk.

Chełm Lub. Hapoel (Lublin) — 7 p.p. Leg. II 4:2. Zawody wygrane przed kilku tygodniami przez rezerwę 7 p. p. Leg. z Hapoelem w stosunku 4:0 zostały przy zielonym stoliku unieważnione i zarządzono nową rozgrywkę, która się odbyła w dniu 23 b. m.

Przebieg meczu nie był bardzo interesujący. W pierwszej połowie drużyna lubelska grając z wiatrem, była częściej groźna, po zmianie stron wojskowi przeważali, jednak brak najlepszego napastnika Wolańczyka w ataku, dawał się dotkliwie odczuć. Pozatem bramkarz wojskowych puścił fatalnie z rąk dwie piłki do swej bramki. Dobrym graczem u zwycięzców okazał się nowy nabytek Rochman z Makabi warszawskiej, pozatem obrona również stała na wysokości swego zadania.

Hapoel po tym meczu ma równą ilość punktów z Turem z Siedlec, wobec czego za dwa tygodnie będzie wyznaczona trzecia decydująca rozgrywka na neutralnem boisku w Chełmie lub w Radomiu.

Jarocin. Reprezentacja baon. podch. rez. — Warta I-b (Poznań) 6:5. Wojskowi, mimo, że Warta wystąpiła w najsilniejszym składzie, wygrali zasłużenie, choć niespodziewanie. Reprez. baon. podch. rez.—Wiktorja 3:3 (1:1). Wojskowi z 2 rezerwowymi. Wiktorja z 5-ma. Po zwycięstwie nad Wartą spodziewano się ogólnie zwycięstwa wojskowych, tymczasem rezerwowi gracze Wiktorji wnieśli tyle ambicji, że byli równorzędnym przeciwnikiem. Wyróżnili się Skutel i Ziółkowski u wojskowych, oraz Jankowski, Lipiak i Wałkowski w Wiktorji.

Turniej reprezentacyj warszawskich szkół wyższych w koszykówce męskiej zgromadził zaledwie trzy drużyny: dwie uniwersytetu i jedną politechniki; SGGW i CIWF nie stawiły się. WSH nawet się nie zgłosiło. W rozgrywce eliminacyjnej uniwersytet II uległ politechnice 12:56. Bezpośrednio potem rozegrany mecz finałowy przyniósł zwycięstwo uniwersytetowi I 49:19 nad zmęczoną politechniką. Politechnika grała w składzie: Kapałka I (Polonia), Kosiński, Olesiński (YMCA), Wirszyłło, Olszewski (AZS) i Smosarski (Skra). Uniwersytet: Zgliński (Polonia), Lutb, Gaszyński (AZS), Bednarek (YMCA), Talarczyk (Warszawianka) i Zimiński (Varsovia). U zwycięzców bardzo dobry atak.

Łódzka reprezentacja ping-pongowa rozegra jeszcze w r. b. dwa mecze międzymiastowe z reprezentacją Lwowa i Krakowa.

Mistrzostwo Warszawy w siatkówce męskiej zdobyła w latach 1929 i 30 drużyna A. Z. S., zwyciężając m. in. trzykrotnie zespół Polonii, który pozatem jedno spotkanie przegrał walkowerem. Prócz tego A. Z. S. zdobył w 1929 r. puhar ośrodka w. f. po wysokocyfrowem zwycięstwie nad Polonią.

Turniej siatkówki wyższych uczelni okręgu warszawskiego, organizowany przez W. Z. G. S., rozegrany zostanie w Warszawie, dnia 7 grudnia r. b.

Gry sportowe w Krakowie. Mecze towarzyskie. Siatkówka: YMCA II — Patria 27:24 (12:15), AZS I — YMCA I 29:26 (13:15). Niespodziewana lecz zasłużona porażka doskonałego zespołu YMCA.

Koszykówka: YMCA II — AZS I 30:14 (15:7). Zdecydowana przewaga zwycięzców, wśród których wyróżnił się Kukuła i Baran II. YMCA I — Harserze (Lipniy) 46:8 (18:5). Ślązacy rozczarowali. Świetny technicznie zespół YMCA bez wysiłku zdobył pokaźną ilość koszów przez Woźniaka, Barana, Brzęczka i Wallisa.

Nadzwyczajne walne zebranie krakowskiego okręgowego związku gier sportowych wybrało nowy zarząd w składzie pp.: S. Fabry (prezes), H. Korzistka, L. Rympel (wicepr.), Baran, Król, Marona, Michalik, Wachtel, Cymborski.

SKRZYNKA POCZTOWA

„Przeglądu Sportowego"

(Odpowiedzi listownych redakcja nie udziela)

P. J. Kin. Zagadka ta została rozwiązana ubiegłej niedzieli. Zadecydował stosunek bramek. Sprawa meczu Ruch — Warszawianka jeszcze nie jest rozstrzygnięta. Dyskwalifikacja Petkiewicza nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona. Zarząd P. Z. L. A. wyda ostateczną decyzję niebawem. Między Arsenalem i czołowemi klubami polskiemi jest chyba jeszcze różnica klasy

J. Kukl. W-wa. Skwarczyński był parokrotnie poważnie kontuzjowany i jeszcze nie przyszedł do siebie. Szkolne drużyny piłkarskie nie są zgłoszone do związków. Zmiana systemu rozgrywek może być postanowiona tylko na Walnem zebraniu Ligi i P. Z. P. N.

„La Pologne", Paryż. Pismo nasze jest tak tanie, że zasadniczo nie udzielamy bezpłatnej prenumeraty.

P. J. Jaskor. Poznań. W języku polskim podręczników takich niema. W języku niemieckim dostanie Pan podręcznik do budowy w księgarni M. Arcta Warszawa, Nowy Świat 35. Kosztuje on 6 zł. 50 gr. Adres Forlańskiego: Warta, Pl. Marcinkowskiego 28. Polecamy sekcję Warty i H. C. P. Niema reguły, któraby przyznawała studentom zniżki na biletach.

P. Miecz. Gasz. Chimay. W r. p. projektowane jest ożywienie stosunków. Mecze międzypaństwowe w lekkiej atletyce i pływaniu. Zawody te nie odbyły się, gdyż Polska nie otrzymała zaproszenia. O Bocheńskim pisaliśmy wyczerpująco.

P. Wład. Żytk., W-wa. Artykuł będziemy drukować. Na wiadomości z Krynicy zawsze będziemy reflektować. A może Pan zastępczo poleci nam kogoś, jako sprawozdawcę?

B. L. i J. S., Bydgoszcz. Masaż rozbija włókna mięśniowe, ułatwia rozwój, usuwa zmęczenie i przygotowuje je do intensywnej pracy. Dokładny opis znaczenia masażu zająłby kilkadziesiąt stronic.

M. L. Poznań. Dziękujemy za słowa uznania. Zgadzamy się z Panem i dlatego ogłaszamy szereg artykułów dyskusyjnych. Sprawa ta będzie wentylowana na zebraniach Ligi i P. Z. P. N. i przypuszczalnie system będzie zmieniony.

P. Rajs, Lwów. „Jazda figurowa" Jankowskiego.

P. Br. Kol., Rypin. Podręcznika takiego niema. Proszę się zwrócić do redakcji „Sportu Wodnego" W-wa, ul. Senatorska, Galerja Luxemburga.

JAN ERDMAN

Stefański i Więcek
na czele kolarskiej falangi szoszowców polskich

Jak już pisaliśmy, ub,egły sezon kolarski zaznaczył się dalszym uwiądem inicjatywy i osłabieniem tętna pracy. Nadomiar złego, zaledwie dwie imprezy posiadały charakter ogólnopolski: mistrzostwo Polski i Wyścig do Morza. Reszta wyścigów prezentowała zawsze tylko mniejszy lub większy ułamek elity szosowców.

Z tych przyczyn ułożenie dorocznej listy dziesięciu szosowców natrafia na bardzo poważne trudności. Zbyt mała ilość „wspólnych mianowników" nie zawsze wystarcza do matematycznej oceny wartości kolarza. Luki te — podobnie jak w latach ubiegłych — uzupełniać będziemy subjektywnemi obserwacjami i spostrzeżeniami autora niniejszej listy.

Zresztą przeszkody, o których piszemy, nie dają się bynajmniej odczuwać przy ustawianiu pierwszych nazwisk. Zarówno czołowa lokata Stefańskiego, jak i drugie miejsce Więcka opiera się na niewzruszonych fundamentach wyników i same potrafią się obronić przeciwko wszelkim atakom detronizacji.

Józef Stefański (Amatorski K. S.—Warszawa) jest najwybitniejszym kolarzem szosowym, jakiego wydała Polska. Fakt, że przegrał on na wiosnę kilka wyścigów, przemawia raczej na rzecz mistrza Polski po uprzytomnieniu sobie, że Stefański przechodził wówczas ciężki kryzys formy, wywołany służbą wojskową, a mimo to przegrywał zaledwie o centymetry na finiszu.

Ze sprawą tych porażek (Wyścig Otwarcia WTC, wyścig Legji, wyścig „Expressu Porannego") łączy się jaknajściślej z zagadnieniami taktycznego rozgrywania wyścigów. Jest to — jak już podkreślaliśmy — największa bolączka Stefańskiego, która nie pozwala mu wznieść się na poziomy jeźdźca dojrzałego do klasy międzynarodowej.

Nie wymagamy od Stefańskiego żadnych nadzwyczajnych fint — żadnych precyzyjnych kombinacyj. Ot poprostu tylko — zrozumienie własnych możliwości oraz wyczucie taktyki i sił przeciwnika dałyby mu niejedno zwycięstwo i oszczędziłyby niejednego rozczarowania. Decydująca część zadania zostanie wykonana, jeśli Stefański zrozumie, że powinien biegi rozgrywać na trasie, a nie czekać na finisz.

Projektowany na wiosnę wyjazd Stefańskiego na kilka tygodni treningu do Niemiec pozwoli mu zdać sobie sprawę z niejednego. Walka z zagranicznymi rywalami dokona prawdopodobnie więcej, niż rok perswazyj menażera.

Zatrzymaliśmy się dłużej nad tą wadą Stefańskieo ponieważ do ogólnie znanej jego charakterystyki chcieliśmy dorzucić rys nowy. Nie znaczy to jednak, by błędy taktyczne zaważyły decydująco na jego wynikach. Trzy porażki wiosenne, wywołane były w większym stopniu służbą wojskową, niż niewłaściwą taktyką.

Wskazują na to wyraźnie dalsze wyniki, a zwłaszcza zwycięstwo w mistrzostwie Polski, Kryterjum warszawskiem, biegu Warszawa — Radom — Warszawa i Kraków — Katowice — Kraków. Dwa razy Stefański wyścigu nie kończy: raz w czasie walki z niemieckimi szosowcami i drugi raz podczas jazdy do Morza Polskiego. W obu wypadkach wycofanie się jest konsekwencją niebezpiecznych upadków.



JÓZEF STEFAŃSKI
najlepszy kolarz polski kończy zwycięsko jeden z wyścigów. U dołu głowa mistrza Polski.



FELIKS WIĘCEK.
Na trasie wyścigu do morza polskiego, który przysporzył mu w roku bieżącym najwięcej chwały. U dołu głowa drugiego kolarza Polski.

O wiele mniej chlubny bilans sezonu może prezentować wicekról szosowców **Feliks Więcek** (Polonia — Bydgoszcz). Lista jego sukcesów jest krótka i mniej błyskotliwa: oto zwycięstwa notowane są w niej tylko przy biegach lokalnych (pomorskich), oraz w jednej poważnej imprezie — Wyścigu do Morza. A jednak wystarcza to zupełnie do oddania Więckowi drugiego miejsca.

Ciekawym kolarzem jest Więcek. Przeciętny czytelnik kojarzy automatycznie jego nazwisko z I Biegiem Dookoła Polski, czyniąc go do pewnego stopnia symbolem tego wspaniałego wyścigu. Niechętni twierdzili po niezbyt udanych startach Więcka w 1929 roku, że wraz z ukończeniem I Biegu Dookoła Polski imię Więcka przestało żyć i przeszło do historji kolarstwa.

Dopiero rok bieżący zadał kłam tym twierdzeniom. Więcek otrząsnął się z pyłu kronik i archiwów i błysnął tak doskonałą formą na końcu sezonu, tak wielką wytrzymałością, wykazał tyle twardej woli i tyle sił fizycznych, że zaliczenie go do rzędu najlepszych zawodników nie jest zupełnie przesadą. On jeden potrafił walczyć ze Stefańskim jak równy z równym, on ustanowił tegoroczny rekord szybkości w biegu szosowym (trzeci etap Wyścigu do Morza) i żałować jedynie wypada, że los eliminując Stefańskiego pozbawił nas widowiska najwspanialszego pojedynku sezonu.

Nie chodzi teraz Więcek w glorji tak znakomitej, jak po pamiętnym I Biegu Dookoła Polski, ale otrzymał zato nimb o jasności dużo trwalszej. Więcek to już nietylko oślepiający kometa o przejściowym blasku — to gwiazda niewzruszalna pierwszej wielkości.

Gdyby jeszcze tylko Więcek chciał trenować! Gdyby chciał więcej pracować nad swoją formą! Ale wiarus bydgoski stosuje system z przed dobrych kilku dziesięciu lat: system treningu na zawodach.

Nazwiska dalszych kolarzy, zakwalifikowanych na Listę Dziesięciu podamy w następnym numerze.

Łyżwiarscy mistrzowie świata w Londynie
Występy gościnne Sonii Henie i Karola Schaeffera w stolicy Anglji

Londyn, w listopadzie.

Od dziesięciu dni grasują po londyńskich ślizgawkach dwie wielkie figury sportów zimowych—mistrzyni i mistrz świata jazdy figurowej na łyżwach Karol Schaeffer i Sonia Henie.

Ponieważ Londyn posiada siedem czynnych torów lodowych, więc aby się pokazać tylko raz na każdym torze, mistrzom trzeba czternastu dni. Atrakcja jest tak wielka, że nie można ich pokazywać razem, jednego wieczora — więc też pobyt ich trwa i trwa.

Karol Schaeffer, ślicznie zbudowany młody chłopiec, zjawia się zazwyczaj na torze na kwadrans przed występem, aby błysnąć swym talentem, oczarować i podbić widzów zawczasu. Na tle naogół słabo jeżdżących Anglików wygląda on jak meteor. W jednej chwili wszystkie „partoły" usuwają się z toru, pożerając go oczyma. Widać odrazu, że to jest mistrz swego fachu, sportowiec o wielkiej rutynie. Bez żadnych przygotowań robi jakieś skomplikowane jemu tylko znane skoki.

Jeden z nich „Aksel Paulsen" robi jakby od niechcenia, potem powtarza go w swej interpretacji, to znaczy z półtora i dwoma obrotami w powietrzu, A przecie jeszcze pięć lat temu pisano tomy o pojedyńczym skoku; zwykłemu amatorowi jazdy figurowej śnił się on po nocach.

W ogólnej swej linji jest może mistrz trochę za sztywny, za mało używa przywileju ugiętego kolana, co przecie, używane w miarę, daje wrażenie płynności, podwyższa skoki i ułatwia zwroty.

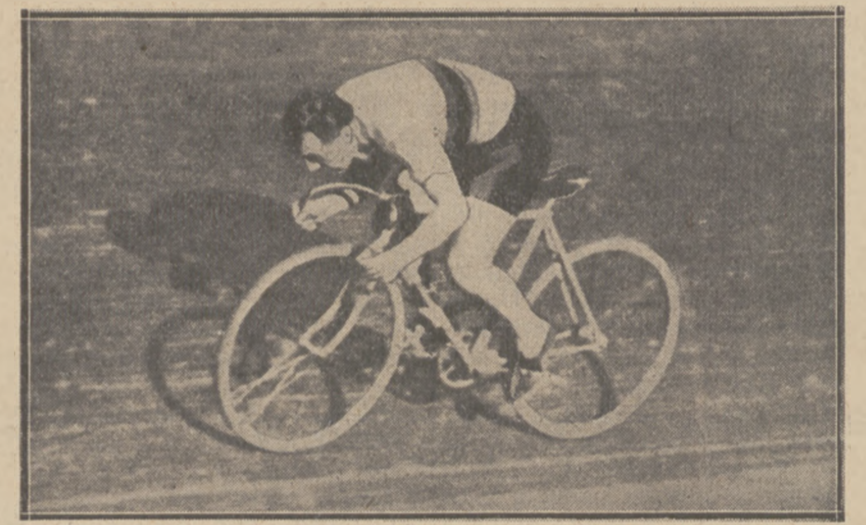
Sonia Henie jest czarowna. Do takiego stopnia oddziaływuje czar jej młodości i wdzięk kobiecy, że w jego falach zapomina się o trudności rzeczy przez nią wykonywanych. Skacze równie dobrze, jak Schaeffer, ma również różnorodny program, nawet wydaje się lepiej przygotowaną, solidniej wytrenowaną, gdyż przez cały czas nie powinęła się jej noga ani razu.

Udzielam tyle miejsca tym dwu osobom, gdyż podobno mają one (a przynajmniej Schaeffer) zawitać do Krynicy na mistrzostwa Europy.

Chyba niema sportu o tak charakterystycznych, odrębnych cechach, jak jazda figurowa na łyżwach. Poza skokami do wody, jest to jedyny sport, w którym tak mało jest uchwytnego pierwiastka porównawczego. Wtedy, kiedy w każdym innym sporcie wyniki w konkurencji można dokładnie wymierzyć metrem lub zegarkiem, tu w najważniejszym punkcie konkurencyjnym „wolnej jeździe", która trwa przecie zaledwie 3—5 minut, cała ocena pozostawiona jest do do wolnego uznania sędziego.

Aż przyjemnie pomyśleć, że są jeszcze sporty, w których oprócz hasła „byle predzej, byle mocniej, byle dalej", jest inne, mniej utylitarne: „byle ładniej".

Jeszcze niewiele lat temu zdawało się, że sport ten zanika, że jest on narówni z ćwiczeniami fizycznemi w rodzaju gimnastyki na przyrządach i ciężkiej atletyki—na indeksie, jako przeżytek zamierzchłych czasów, końca dziewiętnastego stulecia. Teraz, gdy potrafiono wprowadzić lód pod dach, gdy sztuczne tory lodowe rosną, jak grzyby po deszczu, jesteśmy świadkami szalonego rozrostu tego szlachetnego sportu.



MICHARD WALCZY Z REKORDAMI
Nie mając ostatnio godnych siebie przeciwników mistrz świata Lucien Michard coraz częściej walczył samopas z rekordami.

Sama technika tego sportu była wciąż w kolebce, teraz dopiero widzimy, że jest to sport „nowy", że jest w nim do zrobienia ogromnie dużo, że daje wielkie pole do inicjatywy, do improwizacji.

Twarda szkoła szwedzka, czy też niemiecka, łuków, figur ciętych o precyzyjnie krytym śladzie, paragrafów, trójek, pętlic, ósemek idzie do lamusa, a w każdym razie odgrywa coraz mniejszą rolę. Mam wrażenie, że zachowana została tylko dla możności porównania w konkurencjach. Dowolna jazda jest przecie tak mało opracowana i tak trudna do opracowania, że czasami bierze wątpliwość, czy jest możliwą do opracowania. A przecie to jest największy atut każdego zawodnika.

Dość zanalizować nieskończoną ilość możliwych piruetów: wlewo, wprawo, ze zmianą nóg, stojąco, w przysiadzie, na nosku łyżwy, na całym nożu, na dwu nogach, szybkoobrotowych, powolnych, z łuku do przodu, z łuku wstecz, z wewnętrznego, z zewnętrznego i t. d. i t. d.

To samo można powiedzieć o skokach. Każdą dotychczasową figurę można obrócić w skok, a więc wszystkie trójki, paragrafy, zmiany, zwroty można skoczyć, zaczynając od pół obrotu w powietrzu, aż do trzech, co nie dawno widziałem wykonane przez Phil Taylora, tutejszego zawodowca.

To też z uporem powtarzam: jaknajprędzej musimy mieć tory sztuczne. Nie obawiajmy się niepowodzenia finansowego: zanadto pociągająca jest ślizgawka. A Europa idzie wielkiemi krokami naprzód, dużo mamy roboty, aby ją dopędzić.

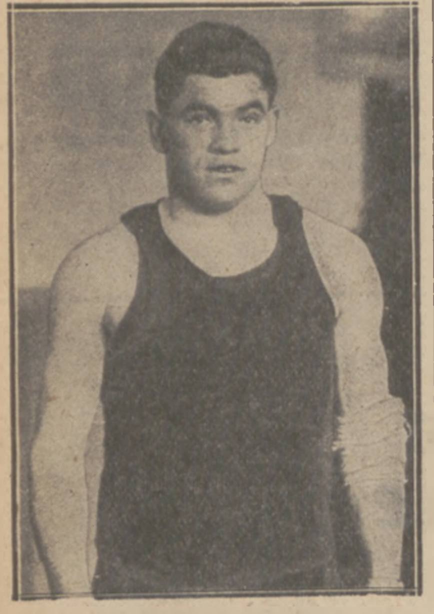
W. Hulanicki.

Hokeiści niemieccy
zgłosili przyjazd do Krynicy

Tegoroczny mistrz hokejowy Europy, słynna drużyna niemiecka, nadesłała oficjalne zgłoszenie do mistrzostw hokejowych świata w Krynicy (1—8 lutego 1931 r.). W skład reprezentacji Niemiec wchodzą m. in. dwaj fenomenalni gracze B. S. C. Gustaw Jaenecke i „Rudi" (Rudolf) Ball, których szybkość, technika i precyzyjna kombinacja uchodzi za niedoścignioną. Na ogłoszonej niedawno przez znakomitego gracza czeskiego Maleczka liście najlepszych hokeistów świata zajmują oni pierwsze i trzecie miejsce.

Na Nowy Rok w Krynicy odbędzie się międzynarodowy pokaz łyżwiarski, w którym weźmie udział słynna rywalka Sonji Henie, mistrzyni Europy i wicemistrzyni świata Fritzi Burger (WEV — Wiedeń), mistrzowska para Europy w jeździe figurowej Orgonista, Szalay (BKE — Budapeszt), wicemistrzowie Europy i najgroźniejsi współzawodnicy ich Rotter, Szollas (BKE — Budapeszt) oraz kilku innych łyżwiarzy zagranicznych i najlepsi zawodnicy polscy.

Jednocześnie odbywać się będzie III międzynarodowy turniej hokejowy o mistrzostwo Krynicy, w którym spotkają się trzy kombinowane teamy polskie z trzema zespołami zagranicznemi (przypuszczalnie reprezentacje Wiednia, Budapesztu i Opawy).



PAOLINO UZCUDUN
występuje do walki z Carnera, jako zdecydowany faworyt.



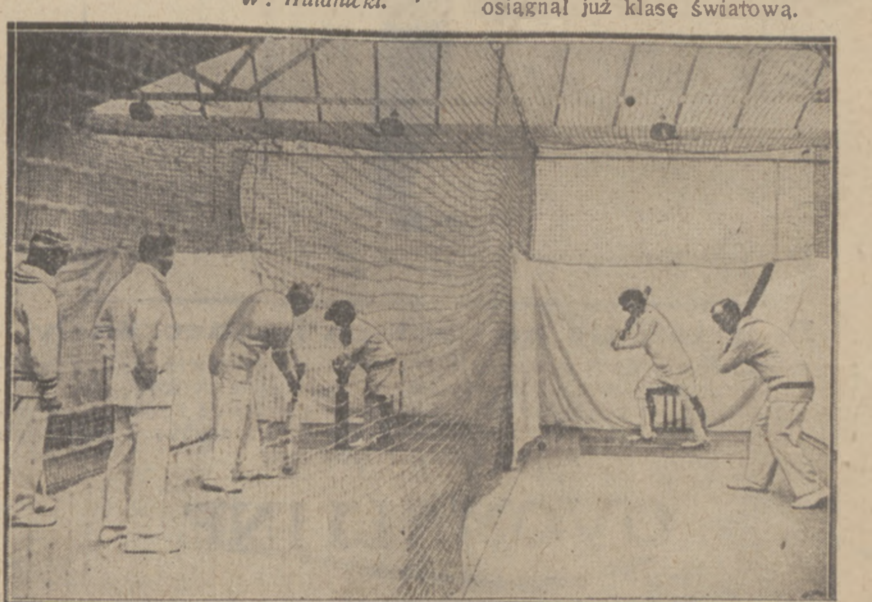
PRIMO CARNERA
dowiedzie w niedzielę, czy istotnie osiągnął już klasę światową.



YACHTING NA PIASKU
Start wyścigów żaglówek na plaży w Biguor w Ameryce. Nowojorski klub uprawia ten sport już od wielu lat.



O MISTRZOSTWO FRANCJI
Bramkarz Stade Roubaix po obronie strzału, gotów do odparcia ataków bezpośrednich przeciwników.



PASJA ANGLIKÓW — CRICKET
Słynny gracz Andrew Sanham udziela wskazówek członkom klubu angielskiego, przygotowując je do ciężkich meczów rozpoczętego sezonu.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI. Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI